

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 po poł. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę i święta od 12—1. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie z odnośniami i z przesyłką pocztową 3 zł. za granicą 6 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 18 groszy CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz millimetr, przed tekstem 1 w tekście 20 groszy, za tekstem 10 groszy. — W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagraniczne o 50% drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Konto czekowe w P. K. O. № 80187.



FRANCISZEK JURJEWICZ

opatrzony SS Sakramentami zasnął w Bogu dn. 27. VI. 1924 r. przeżywszy lat 74.

Ekspozycja i pogrzeb z domu żałoby Zakretowa 5—7 na cmentarz Rossa odbędzie się w Poniedziałek dn. 30 VI b. r. o godz. 6 i pół wieczorem. Nabożeństwo żałobne w Poniedziałek dn. 30. VI. w kościele św. Ducha o 9 godz. rano.

O czym zawiadamia **ZONA.**

Od 1-go lipca 1924 roku otwarta **WYPOŻYCZALNIA**

„WILEŃSKIEJ KSIĄŻNICY NOWOŚCI”

Jagiellońska 9/1, tel. 683.

Rozporządza 17.000 tomów. Wszelkie nowości beletrystyczne po ukazaniu się ich w druku. Kaucja 5 złp. Abonament miesięczny 2 złp. w Wilnie, 4 złp. dla prowincji. EKSPEDYCJA NA PROWINCJĘ.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

Sprawy Ziem Wschodnich.

Komitet rzeczoznawców do spraw kresowych zakończył swoje obrady. Opracowano projekty trzech ustaw dotyczących stosunku do mniejszości narodowych.

W ciągu tego tygodnia wejdą one na porządek dzienny rozpraw sejmowych.

Burza w Warszawie.

Wezorem około południa w Warszawie i okolicy szalała burza.

Przegrupowania w izbach francuskich.

PARYŻ, 28.VI. (A. W.) W kołach politycznych mówi się coraz więcej o oczekiwaniu przegrupowaniu partii w Izbie deputowanych i Senacie, a to w związku z ostatnimi głosowaniami, które ujawniły, że obecna większość nie jest dostatecznie jednolita i skonolidowana a poszczególne głosowania przynoszą wobec tego niespodzianki. Po dokonanych przegrupowaniach partyjnych w senacie lewica radykalna będzie mniej liczna, ale bardziej jednolita. W Izbie Deputowanych republikanie socjalistyczni połączyli się z prawicą partii socjalistycznych. Możliwe są i inne przegrupowania.

Zwycięska obrona spraw polskich.

LJON, 27.VI. Dziś rozpoczął tu obrady Kongres Związku Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów.

Komisja dla spraw mniejszości narodowych obradowała przez cały dzień nad sprawami, dotyczącymi Polski. Na posiedzeniu przedpołudniowym Komisja przyjęła rezolucję prof. Aulara w sprawie numerus clausus z poprawką pos. Strońskiego uwzględniającą warunki specjalne w państwach, w których większość, a nie mniejszość ludności nie ma słusznego udziału w wyższych zakładach naukowych.

Konferencja międzysojusznicza w Londynie.

LONDYN, 27.VI. (PAT.). Zaproszenia na konferencję londyńską zostały już rozesłane rządowi państw zainteresowanych. W angielskich kołach politycznych uważają za objaw rokująco pomyślne rezultaty konferencji fakt, że Ameryka i Włochy nadesłały najwcześniej odpowiedzi wyrażające zgodę na wzięcie udziału w konferencji londyńskiej. Rząd St.

Wypadki we Włoszech.

RZYM, 28.VI. (Pat.) W najbliższy poniedziałek król wygłosi wielką mowę polityczną na adresy obu izb. Tegoż dnia ogłoszona będzie prawdopodobnie rekonstrukcja gabinetu. Jak podają dzienniki izba zbierze się następnie w drugiej połowie października, gdy

zostaną już wprowadzone w życie zarządzenia nowego rządu, zmieniające do uspokojenia kraju. W ten sposób zakończony zostanie kryzys polityczny.

RZYM, 27.VI. (Pat.) Dla uczczenia pamięci zmarłego posła Matteottiego posłowie mniejszości

odbyli dziś w jednej z sal parlamentu specjalne posiedzenie o g. 10 przedpołudniem. Robotnicy z wiesili pracę na 10 min. Tramwaje na znak żałoby stanęły na 2 minuty. Syndykaty katolickie i faszystowskie wzięły udział w tej manifestacji żałobnej. Związki przemysłowe wyraziły również solidarność z tą akcją.

RZYM, 28.VI. (AW). Finzi i de Bono wezwani być mają na świad-

ków w procesie o zamordowanie Matteottiego. Ogółem oskarżonych jest 22. Aresztowany został również redaktor Rossi. Dwuch prywatnych sekretarzy Mussoliniego otrzymało dymisję, ponieważ znajdowali się na liście osób, które pobierały pensje od „Giornale d'Italia”. Na rozkaz Mussoliniego hydroplan krąży ustawicznie nad jeziorem Vinco, poszukując zwłok Matteottiego.

darczem. Dzienniki niemieckie cytując rezolucje, przypuszczają, że druga oparta jest na doświadczeniach poczynionych w czasie inflanacji kiedy żydzi ze Wschodu byli wybitnym czynnikiem spekulacji walutowej.

Życie ekonomiczne.

G I E E D A

WARSZAWA, 28.VI. (A. W.) Warszawa giełda urzędowa (w złot. polsk.) Dolary 5,18¹/₂. Przekazy: Nowy-Jork 5,18¹/₂, Londyn 22,42—22,38. Paryż 27,40, Wiedeń 7,30. Praga 15,32, Włochy 22,40. Belgja sprzedaż 23,97, kupno 23,75, Szwajcaria 92,09. Miljonówka 0,52—0,53, bony złote 0,75—0,77, pożyczka złota 7,10—7,20, dolarowa 2,48. Tendencja nieco mocniejsza.

Akcje: (w złot. polsk.) Bank Handlowy w Warszawie 5,15—5,00. Bank Kredytowy 1,00—1,15 (XI em.) 0,55—0,65. Warszawskie T wo fabryk cukru 3,25—3,30—3,22. Sądki 1,15—1,10 (I—IV em.) 1,15—1,10 (V emisja) Starachowice 2,28—2,17—2,20. Tendencja naogół słaba.

WILNO, 28.VI. (A. W.) Obroty pozagiełdowe (w złotych polskich.) Listy zastawne Wileńskiego Banku Ziemińskiego (rejestrowane) 14,75.

Protest.

Podpisane instytucje naukowe i kulturalne Wilna, rozpatrzywszy na posiedzeniu w dn. 2 czerwca r. b. sprawę sposobu wykonywania przez S. S. R. (Związek Socjalistycznych Republik Socjalistycznych) Traktatu Ryskiego w zakresie zwrotu bibliotek, archiwów, dzieł sztuki i t. p., skonfiskowanych przez rząd carski na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej oraz ewakuowanych podczas wojny światowej, stwierdzają, że:

1) dzisiejszy rząd Rosji w ciągu przeszło 3 lat od podpisania traktatu z Polską świadomie i selowo uchyla się od ścisłego wykonania go;

2) sabotuje, zwłaszcza w r. 1924 słuszne żądania naszej Delegacji w Moskwie;

3) uchyla się — za pomocą wykrętowego interpretowania swych zobowiązań ryskich — od zwrotu mienia kulturalnego zrabowanego w Wileńszczyźnie.

Przeciwko takim metodom postępowania Rządu Sowieckiego podpisane towarzystwa wileńskie podnoszą głos protestu i wzywają Rząd Rzeczypospolitej, by przestał tolerować tę nielegalność rządu S. S. R. i użył wszelkich środków nacisku do zadośćuczynienia wszystkim, na Traktacie Ryskim opartym żądaniom polskim w zakresie zwrotu naszego dorobku kulturalnego.

Wilno, dnia 2 czerwca 1924 r.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Prezes (—) Dr. Wł. Zahorski.

Towarzystwo Miłośników Wilna.

Prezes (—) F. Ruszczyk.

Koło Wileńskie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Prezes (—) Kazimierz Sławiński.

Koło Wileńskie Związku Bibliotekarzy Polskich.

Prezes (—) L. Czarkowski.

Komitet Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Uniwersytetu Stefana Batorego.

Prezes (—) Hr. M. Plater.

Wileńskie Towarzystwo Prawnicze im. J. Daniłowicza.

Prezes (—) A. Parczewski.

Oddział Wileński Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

Prezes (—) Br. Rydzewski.

Towarzystwo Naukowe Lekarskie.

Prezes (—) A. Januszkiewicz.

Towarzystwo do badań reformacji im. Łaskiego.

Prezes (—) Ks. Michał Jastrzębski.

Posel polski w Turcji.

ANGORA, 27.VI. (PAT.). Dn. 25 b. m. Prezydent republiki tureckiej przyjął na oficjalnej audjencji posła polskiego przy rządzie tureckim p. Knolla, który

wręczył mu swe listy uwierzytelniające. Wygłoszone przy tej okazji przemówienie „cechowała wielką serdecznością.”

Zniżka płac i przedłużenie dnia pracy na Śląsku.

WARSZAWA, 28.VI. (A. W.) Konferencja robotników i przemysłowców górnośląskich, która odbyła się w Min. Przemysłu i Handlu doprowadziła do porozumienia. Przemysłowcy zaproponowali zniżkę płac o 20—30 proc., oraz przedłużenie dnia pracy o 1/2 godz., do 2 godz. Robotnicy na

żądania te zgodzili się, o ile będą mieli pewność że sytuacja w przemyśle górnośląskim rzeczywiście wymaga takich ofiar. Dla uzyskania tej pewności, robotnicy zwrócili się do p. Ministra z prośbą o wysłanie na G. Śląsk ekspertów, którzyby dokładnie zbadali sytuację przemysłu na G. Śląsku.

Bezrobocie w Łodzi.

WARSZAWA, 28.VI. (A. W.) W województwie łódzkim jest obecnie 61189 bezrobotnych. Z liczby tej 46.446 przypada na miasto Łódź. Rząd w swoim czasie asygnował sumę 900 miliardów mk. na pomoc dla bezrobotnych

na całym terenie Rzeczypospolitej. 7 lipca przyjedzie do Łodzi Komisja celem wyboru z pośród robotników na wyjazd do Francji. Wyjechać ma kilkuset robotników, tak wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych.

Dalsze transporty bilonu.

WARSZAWA, 28.VI. (A. W.) W tych dniach przybędzie do Warszawy oczekiwany transport bilonu niklowego, zawierający 10 milionów monet, wartości 20 groszy i 4 miliony monet wartości 50 gr. Wkrótce też spodziewane jest nadejście ze Szwajcarii pierwszego

transportu monet 10-groszowych i groszowych, z Anglii. W ten sposób w lpeu kursować już będą wszystkie gatunki bilonu, z wyjątkiem monet 2-groszowych, których wyrobem zajmie się mennica warszawska, po ukończeniu wyrobu pięciogroszówek.

Sejm i Rząd.

Z komisji sejmowej spraw zagranicznych.

Posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, które miało odbyć się w piątek zostało odłożone do wtorku. Na posiedzeniu tym Delegat Polski przy Lidze Narodów p. Aleksander Skrzyński udzielił wyjaśnień w sprawie naszej polityki na terenie Genewskim.

Akcje Banku Polskiego, jako kaucje przy kontraktach państwowych.

M-stwo Skarbu wydało okólnik, zawiadamiający, że akcje Banku Polskiego mogą być przyjmowane jako wadja, kaucje aktywowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem państwa oraz jako kaucje wkładane do depozytu instytucji rządowych w wysokości 75 proc. wartości nominalnej. Zarządzenie to wydanem zostało na czas do 31 grudnia 1924 r.

Dzień polityczny.

Odpowiedź niemiecka w sprawie kontroli wojskowej.

„Berliner Tageblatt” donosi, że nota niemiecka w sprawie kontroli wojskowej obejmuje 5 stron pisma maszynowego. Odpowiedź ta utrzymana jest w tonie serdecznym. Podług tegoż dziennika rząd Rzeszy zaznacza między innymi, że Niemcy gotowe są zgodzić się na przystąpienie do każdego paktu zawartego pomiędzy euwerennymi państwami a opierającego się na zasadach równouprawnienia.

Umowy Niemiec z Łotwą, Estonją i Litwą.

Parlament niemiecki rozpatrywał dziś sprawy umów z Litwą, Łotwą i Estonją. Przeciwko tym traktatom wystąpił przedstawiciel nacjonalistów Loringhoffen, który wyraził między innymi zdziwienie z pomieszenia w jednym tekście umów nazwy: Tallin, zamiast Rewel.

Akademja ku czci Turcji.

5 lipca w Ratuszu warszawskim odbędzie się uroczysta akademja ku czci Turcji. Akademja odbędzie się z okazji wznowienia stosunków dyplomatycznych polsko-tureckich, oraz w celu uczczenia szlachetnej polityki Turcji, która w ciągu 52 lat nie uznała rozbioru Polski.

Instytut francuski w Warszawie.

Dziś odbędzie się podpisanie umowy między rządem Francuskim a Warszawskim Towarzystwem Naukowym w sprawie utworzenia instytutu Francuskiego w Warszawie, którego zorganizowanie powierzone uniwersytetowi Paryskiemu i Warszawskiemu. Instytut będzie się mieścił w pałacu Staszycza.

Uchwały żydów wschodnich w Niemczech.

Związek żydów wschodnich (Ostjuden) odbył w Berlinie konferencję, na której zapadły charakterystyczne rezolucje. Pierwsza ustala że żydzi ze Wschodu, mieszkający w Niemczech nie biorą udziału w życiu politycznym. Druga rezolucja wzywa żydów do czynnego udziału w życiu gospo-

Liga Narodów wobec najważniejszych zagadnień chwili.

Wywiad z dr. E. Beneszem.

Dr. Benesz cieszy się w świecie dyplomatycznym opinią jednego z najrzeczniejszych polityków i pośredników w zatargach międzynarodowych. Wybrany do Rady Ligi Narodów przewodniczył jej podczas ostatniej sesji. Wogóle poświęca Benesz sprawom Ligi wiele czasu i jest jednym z najczynniejszych jej członków.

Świeżo zamieszka niemieckie pismo ryskie „Rigasche Rundschau“ ciekawy wywiad swego nowego korespondenta z Beneszem. Wywiad dotyczył najważniejszych zagadnień chwili obecnej w polityce międzynarodowej i stosunku do nich Ligi. Rozmowa pomiędzy dziennikarzem a dyplomata czeskim da się streścić w sposób następujący:

— Którą ze spraw, jakimi w w sesji bieżącej zajmowała się Liga Narodów, uważa pan za najważniejszą?

— Wymienić muszę dwie sprawy, posiadające pierwszorzędne, ogólne europejskie znaczenie.

Przedewszystkiem więc sanacja finansowa Austrii i Węgier, która, rzec mogę, udała się Lidze. Uzdrawienie finansowe obydwu tych państw przyczyniło się w znacznej mierze do złagodzenia stosunków, jakie dotąd panowały między nimi, a pozostałymi państwami powstałymi na gruzach monarchii habsburskiej. Dziś śmiało możemy mówić o utwierdzeniu się pokoju w części Europy. Ważniejszą jest jednak przewidziana sprawa kontroli wojskowej Ligi Narodów nad Austrią, Węgrami i Bułgarią. Sprawa ta jest dla tego tak bardzo ważna, iż stanowi niejako wstęp do kwestji drugiej, mianowicie kontroli wojskowej nad Niemcami, co w najbliższej przyszłości rozstrzygnąć się musi.

— Czy pan jesteś za tem, aby Liga Narodów przyjęła pod tym względem funkcje dotychczasowej alianckiej komisji wojskowej?

— Najzupełniej. Już sam ten fakt, iż Rada Ligi Narodów dyskutowała nad tą kwestją uważać należy za symptom całkiem nowego ducha czasu. Aliancka komisja kontrolująca zakończy bardzo rychło swe funkcje w państwach, które dotąd były jej poddane. Wtedy rolę jej obejmie Liga Narodów. Będzie to zwrot niezmiernie, dziejowej doniosłości, który zapoczątkuje normalne stosunki między dotychczasowymi wrogami.

— Czy pan uważa za rzecz możliwą i pożądaną, aby Liga Narodów obejmując kontrolę dała gwarancję bezpieczeństwa Francji?

— Jestem zdania, iż gwarancję bezpieczeństwa najlepiej Francji dać może Liga Narodów. Warunkiem tego byłoby jednak wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów.

— Jak przedstawia się w tej chwili kwestja wstąpienia Niemiec do Ligi?

— Wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów oczywiście jest rzeczą bardzo pożądaną. Nie jest to sprawa, która obchodzi wyłącznie Niemców, jest to problem ogólnoeuropejski. Z drugiej strony oczywiście Liga Narodów nie uważa za stosowne zaprosić Niemcy do wstąpienia.

— Czy Niemcy—o ileby wstąpiły do Ligi Narodów—otrzymałyby miejsce w Radzie Ligi?

— Przypuszczam, że—tak; nawet jestem tego prawie pewien.

— Co pan sądzi o stanowisku niektórych polityków niemieckich, którzy zgadzają się wstąpić do Ligi Narodów jedynie pod warunkiem, aby jednocześnie przyjęta została do Ligi Rosja sowiecka?

— Mam nadzieję, iż rząd niemiecki nie podziela takiego poglądu. Stosunek Niemiec a Rosji sowieckiej do Ligi Narodów jest z gruntu odmienny jak wogóle różne jest stanowisko międzynarodowe obydwu tych państw. Gdy skrajna prawica ręką w rękę idzie ze skrajną lewicą, zamiary ich bardzo rzadko mają jakąś wartość realną.

— Czy pan teoretycznie uważa za możliwe wstąpienie państwa komunistycznego, jakim jest Rosja sowiecka do Ligi Narodów składającej się wyłącznie z przedstawicieli państw tak zw. burżuazyjnych?

— Przynależność państwa komunistycznego, do Ligi Narodów w zasadzie byłaby najzupełniej możliwa, o ile by uznało zwyczaj, formy i prawa międzynarodowe. Wewnętrzny porządek danego państwa nie zgoda nas nie obchodzi. Co się jednak tyczy Rosji sowieckiej to istnieje obawa, iż należąc do Ligi Narodów uprawiała by w Genewie te same destrukcyjne metody, jakie stosowała w Genewie.

— Czy można przypuszczać iż piąta sesja Ligi Narodów, która rozpocznie się we wrześniu roku bież. zamieni się w wielką, międzynarodową konferencję z udziałem Premierów państw sprzymierzonych?

— Osobiście jestem przeciwnikiem podobnych konferencji, gdyż nie przyznaję się one wcale do zbliżenia narodów. Obecność MacDonalda, Herriota i Mussoliniego w Genewie o tyle tylko byłaby celową i pożądaną o ile do tego czasu wielkie zagadnienia Europejskie do tego stopnia dojrzałyby, iż po takiej konferencji możnaby się istotnie spodziewać praktycznych rezultatów.

— Czy pan przypuszcza iż obchodzące obecnie Europę zagadnienia nie dojrzą do września?

— Wątpię. Takie sprawy jak reparacyjna, kwestia opuszczenia Rury nie mogą w ciągu tych kilku miesięcy, które nas dzielą od sesji wrześniowej dostatecznie być wyjaśnione i przygotowane. Wobec tego niema sensu urządzenie nowej, uroczystej konferencji, która poza goroobrzucaniem słowami nie dałaby prawdopodobnie żadnych realnych wyników, nie rozstrzygnęła ani jednej z posród obchodzących świat cały kwestji.

Mimo to i niezależnie od tego stwierdzić jednak należy, iż w porównaniu do roku ubiegłego nastąpiło pewne wyraźne wyjaśnienie stosunków międzynarodowych w Europie, co pozwala nam mieć nadzieję, iż chwila prawdziwego porozumienia się i zgodnej współpracy państw Europejskich niezbyt jest daleka. J. O.

Dziesięciolecie tragedji sarajewskiej.

Niepostrzeżenie prawie minęła rocznica wypadku w skutkach swych najdonioślejszego może w dziejach świata.

Dn. 28 czerwca 1914 r., a więc równo przed 10 laty w Sarajewie zamordowany został ówczesny następcą tronu austro-węgierski, arcyks. Franciszek Ferdynand z małżonką. Z powodu tej rocznicy jeden z publicystów krakowskich podaje garść ciekawych i szerszemu ogółowi nieznanym wspomnień, charakterystycznych niedoszłego władcy Austro-Węgier i stosunek jego do Polaków.

Habsburgowie ze znanych przyczyn najwyraźniej ze wszystkich dynastji zachowali swój rodowy typ, a raczej dwie jego odmiany. Pierwsza to typ, bezwzględnie biorąc, przeciętny, o inteligencji ra-

czej poniżej przeciętności, ludzie uporu więcej niż charakteru, w życiu prywatnym obserwowujący powszednie „burżuazyjne“ enoty, jako monarchowie państwo swe traktujący jako rodzinny fidejkomis, jako swą rodzinną domenę i w tym zakresie pracowici i sumienni bez przedsiębiorczości i pomysłowości. To typ przeważający wśród Habsburgów, od założyciela dynastji, Rudolfa I poprzez Marję Teresę do Franciszka Józefa i aż do Karola. Od czasu do czasu pojawia się jednak wśród nich osobnik wyskakujący z tego powszechnego ła: człowiek nadmiernie nawet ruchliwy, pomysłowy aż do fantazji i doktrynerstwa, snujący wielkie plany, z rzeczywistością się nie liczące, ale tem zapalczywiej usiłujące ją przemienić, plany w zasadzie nieraz i wzniosłe, ale zawsze abstrakcyjne a przeprowadzane z uporem, który wła-

„Polska Składnica Galanteryjna“

wł. FRANCISZEK FRLICZKA — Wilno, Św.-Jańska Nr 6.

Hurtowy Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich. || Najtańsze Polskie Źródło Kupna Nie i Pończoch. 24

Specjalność dostawy do Sklepów i Kooperatyw.

Otrzymało wielki wybór sandałów firm zagranicznych.

ciwy wszystkim Habsburgom, u tego typu dochodzi do skrajnej bezwzględności. W tym upoizie, w tym doktrynerstwie, w tem nie liczeniu się z realnymi warunkami tkwi też przyczyna, że Habsburgowie tego typu są postaciami tragicznymi, łamiącymi się o to, co sami złamać chcieli. Takim był Józef II — doktryner, który pragnąc szczerze być ojcem swych poddanych dokrzyknął z nich był znienawidzony jako ich tyran — takim powtórzeniem Józefa II był w zasadzie Franciszek Ferdynand, jako człowiek i jako przyszły monarcha. Jego koncepcja Austrii była czysto józefińska, o ile chodzi o centralizm i habsburskość, że tak powiem, monarchji, z tą tylko różnicą, że Józef II był liberałem, on zaś klerykałem (ale także w duchu rodowego egoizmu). Gdyby był mógł, byłby Węgrom odebrał samodzielną, utraty włoskich prowincji nie przeboleał i śnił sen bezpowrotnie minionej przeszłości marzył o dawnych granicach Austrii, o hegemonji w niej Niemców, których odniemczył a zaprzeczając chciał. Chory i przez pewien czas prawie stracony, tyle lat czekając na tron gorzkniał, nie dwuznacznie życzył sobie, by Franciszek Józef wreszcie już umarł, upoczyłby w głąbił się w swe szerokie, ciągle nierealne plany. Najczulszy mąż i ojeiec nie byłby doszedłszy do tronu, cofnął się przed zamachem stanu, by żonie dać koronę cesarską, synowi następcę tronu, choćby to nawet miało być reżimem Austrii.

Polaków nie lubiał. Jako polityk i dynasta, bo jego józefińskim planem centralistycznej Austrii oni stawiali w poprzek, popierał „tyrolczyków wschodu“, Rusinów i gdyby nie wojna i jego śmierć, Lwów byłby dzisiaj stolicą ruskiej Galicji wschodniej. Jako kleryk gonił marę nawrócenia prawosławnych za pośrednictwem unji, metropolita Szepetycki był jego zaufanym, w religijnych, ale i narodowościowych sprawach. Ale nie lubiał Polaków i jako człowiek, bo tak się zdarzyło, że kilku z nich złączyło się w jego umyśle z uczuciem osobistej krzywdy. Polak Kazimierz Badeni wyraził się o nim że to beznadziejny suchotnik. Polak Gołubowski uraził go najdotkliwiej wysperaniem w aktach, że ta gałąź Choteków, z którą on się koligacił, nie jest monarchom równą; Polak Leo i Bobrzyński dotknęli go boleśnie demonstracją urzędem oficjalnego objazdu Galicji przez „arekscję“ Karola, „przeskakując“ w ten sposób właściwego następcę tronu (Nigdy im tego nie przebaczył, ani jednego ani drugiego od tego czasu nigdy mimo ich starań na audjencji przyjąć nie chciał...).

Jako konserwatysta czyściej wody Lea ponadto nie nawidział za to, że się w liberałach przemienił (i nawet za... plan przesunięcia kościółka św. Idziego, bo Franciszek Ferdynand był fauatyycznym miłośnikiem zabytków przeszłości), Bobrzyńskiego za — pakt ze Stapińskim, o czem doskonale wiedział. Z dwoma, dostojnie dwoma tylko Polakami z arystokracji bliżej obcując, wszystkich innych i cały naród polski darzył niechęcią, a jeśli raz w Krakowie w kasynie oficerskim nie bez jego milej aprobaty mówiono półgłosem: „To ten, co nas do Warszawy poprowadzi“, to „my“ oznaczało nie Polaków, ale Austrjaków... Zresztą w wojnie z Rosją nie tyle byłoby mu chodziło o Warszawę, ile o Kijów...

Takim był ten człowiek, którego śmierć była początkiem zawieruchy dziejowej. Ale i gdyby był żył dalej, panowanie jego nie byłoby okresem błogosławionego pokoju. Tragedja sarajewska wywołała wojnę wszechświatową, ale świat uchroniła od nowego Józefa II.

Placówka Narodowa.

(Z powodu zakończenia roku szkolnego w szkole tkackiej hr. A. Mohlówny).

Miła i wielkiej doniosłości uroczystość doręczania dyplomów instruktorskich dwunastu pierwszym uczniom szkoły tkackiej hr. A. Mohlówny, obchodziło onegdaj Wilno.

Nie od dzisiaj datuje się szeroka działalność kierowniczej szkoły. Jeszcze na długo przed wojną ona pierwsza podniosła na kresach myśl wskrzeszenia przemysłu tkackiego, myśl tę wielili w czyn, a czynowi poświęcili młodość swą, fundusz i całe życie.

Pamiętajmy te szeregi panien salonowych oddanych zabawom i próżnowaniu, które ona własnym przykładem związała z tkactwem, łącząc tem dwór i pałac z chatą i niosąc tam światło wraz z realnym pożytkiem.

Setki dziewcząt wiejskich rzuciło się do tkactwa, znajdując światło i fachowe wskazówki. Wyroby p. Mohlówny i jej uczenie zdobyły wstępnym bojem niebywałą popularność nie tylko na kresach naszych, ale w Królestwie, przenikały zagranicę.

Wojna zdawało się rozbiła wszystko. Lecz to, co ma siłę do życia—ożywa. Ożyła i szkoła instruktorska tkacka p. Mohlówny i oto wysłała w świat dwanaście dzielnych pracownic co poniosła na nasze rubieże światła i rozpała tam razem ogniska rodzimego przemysłu, opartego na swojskich motywach. Dadaż w rękę zarobek godziwy całym zastępom kobiet, dadzą chleb w rękę, i to chleb z masłem i miodem, chleb pewny.

Placówka to w najszerszym znaczeniu tego słowa — narodowa.

Rozumiemy to chyba wszyscy, tylko nasza narodowa i w czasach niewoli pogłębiona indelencja, tłumaczy pewną rezerwę z jaką zwykle odnosimy się do wszelkich nowych rzeczy. Zapominamy, snać że dzisiejszy przemysł tkacki w Polsce nie jest nowością, że w czasach niepodległej Polski sukna, dywany i tkaniny wszelkie od płócien najcieńszych zazwyczaj, — nie tylko nas odziewały i ozdabiały szlacheckie dworki, dwory i pańskie komnaty — ale szły z Polski na cały świat.

Więc jakaż wdzięczność dla wskrzesicieli narodowych zdrowych poczynań!

Lecz ona w swej skromności we wstępnym przemówieniu dziękowała tylko władzom za poparcie Jej pracy, zęgała gorącym słowem uczucie wyrażając pokładane na nich nadzieje, — a o sobie, głównej sprężynie wszystkiego, o zmaganiach się z przeciwnościami i trudnościami finansowymi — zamilczała.

Mówiła jeszcze serdecznie nauczycielka szkoły p. z Makowskich Gulbinowa, odpowiadała mile wdzięczne uczenie no i były jeszcze przemawiania przedstawicieli władz i instytucji jak zwykle podczas oglądania rocznego dorobku szkoły.

A więc kilkadziesiąt warsztatów tkackich w ruchu, a na nich kilmy, sukna, płótna, różnobarwne paski, ręczniki, pledy, dery i t. d.

Wszystko to już w drugiej sali estetycznie zgrupowane i rozwieszzone, barwnie i niezmiernie interesująco się przedstawia. Na stołach księgi z próbkami i opisem przez uczenie całej technicznej danej roboty. Na ścianach ich własnoręczne desenie, własne kompozycje, w których ludowe miejscowe motywy przeważają, jak to zauważył taki znawca jak prof. Ruszczyk. Też desenie widzimy potem w wykonaniu na obrusach, ręcznikach, kilimach i t. d. Żywych barw mało, co jest charakterystyczne dla Kresów, jakby wykwit ich doli.

Te kilmy ozdobić mogą pałacowy gabinet jak i dworki gajowego; pledy należeć się mogą na angielskiej walizce eleganta, sukna

i materiały coraz z odpowiednio dobraną lamą tkana z grubego jedwabiu w desenie—ubrać mogą godnie każdą osobę o wykwintniejszym smaku. O trwałości tych wyrobów mówić zbytecznie. One wprawdzie znużą szczęśliwego ich właściciela niż się zedra. Pisząca te słowa posiada kostjum liczący rok czterysta! Kostjum co wisi! Liczone miesiące w szafie i w którym bez obrazu boskiej można się jeszcze pokazać ludziom.

Jeżeli o tem wspominamy, to nie dla tego, by potrzebowały jakowegoś zachwalania. Nie. Ono chwala same siebie. Ale piszemy dla tego, by podać do wiadomości społeczeństwa całego, że Polska wzbogaciła się jednym więcej zakładem na kresach, jedną wielką placówką narodową.

Witamy ją z pochyłom czołem, a chylimy je przed wielką zasługą kobiety, co łamiąc się z trudnościami w jesieni powiedziała nam, iż mimo wszystko szczęśliwą się czuje, iż może pracować dla Polski. W. Ż.

Opieka sanitarna.

Do najważniejszych spraw, które specjalnie tu na Kresach nabierają pierwszorzędne znaczenia ze względu na sąsiedztwo takiego ośrodka chorób jak Rosja, należy sprawa stosunków sanitarnych. Opieka nad tymi stosunkami, umiejętne ich regulowanie, stanowi bardzo ważny moment w walce z przykrymi dosyć warunkami sanitarnymi z jakimi na Kresach mamy do czynienia. Społeczeństwo nasze żywo interesujące się samymi stosunkami, nie zna jednak społecznych organizacji, które z racji zakresu swej pracy powołane są do współdziałania i regulowania tych spraw. Jedno z pierwszych miejsc zajmuje „Stowarzyszenie lekarzy - Polaków“. Powstało ono w r. 1919, kiedy po ustąpieniu Niemców potrzeba było jaknajszybiej tworzyć placówki pożytecznej pracy. Stowarzyszenie to rozwinęło się z biegiem czasu i dzisiaj obejmuje już prawie wszystkich lekarzy Polaków Wilna. Wobec tego, że nie posiadamy tutaj Izby lekarskiej, Stowarzyszenie lekarzy podjęło ciężki trud doprowadzenia do porządku stosunków wśród samych lekarzy, podniesienia poziomu pracy wśród nich i uregulowania obsadzenia posad. Aby zadania te, wymagające stałej pracy, uwagi i sumienności, ująć w odpowiednie ramy, Stowarzyszenie wykonało jako swój organ zaufania obok Zarządu Radę lekarską, składającą się pierwotnie z 10, a obecnie z 8 członków.

Jako organ zaufania ogółu lekarzy, stanowi ona rodzaj sądu rozjemczego w stosunkach między członkami Stowarzyszenia, nawiązuje kontakt z poszczególnymi instytucjami rządowymi, komunalnymi a także prywatnymi, celem regulowania także sprawy obsady posad lekarskich, kwalifikując kandydatów odpowiednich na posady, oraz wpływając na równomierny podział posad, Rada prowadzi obronę spraw lekarskich oraz dopilnowuje przestrzegania etyki lekarskiej.

Jak widzimy z powyższego zakres pracy zarówno Stowarzyszenia jak przede wszystkim Rady jest obszerny, a nade wszystko bardzo pożyteczny. Życzyćby należało aby wszystkie instytucje, które potrzebują lekarzy, lub mają posady dla nich do rozdania, korzystały z pomocy tej polskiej placówki. Uniknie się wtedy licznym nieporozumieniom, gdyż Rada jako organ zaufania ogółu lekarzy Polaków najstosowniej będzie mogła rozstrzygać wszelkie zagadnienia, związane z sanacją naszych sanitarnych stosunków. Niestety, zrozumienie tej rzeczy nie przeniknęło jeszcze wszędzie. Przypuszczamy, że polega to na niedocenianiu ważności zadań Stowarzyszenia, albo też wprost na niezajomości sprawy.

Rada Stowarzyszenia uważa swą pracę jako przygotowanie do utworzenia w Wilnie Izby lekarskiej, na którą ogół lekarzy oczekuje z wielkim zainteresowaniem. Życzyćby należało, aby odpowiedniej walizce zajęły się tą sprawą.

Cenny dokument.

W num. 139 „Czasu“ z dnia 22 b. m. podpułk. rez. dr. Jam-polski publikuje w cyklu artykułów zatytułowanych „Wspomnienia z czasów okupacji austriackiej w Królestwie Kongresowym“ ustęp mowy kanclerza Bethmanna Holwega wypowiedzianej na tajnym posiedzeniu Reichstagu w dniu 9 listopada 1916 roku. Mowa ta dotyczy aktu proklamacji 5 listopada i miała na celu uzasadnienie stanowiska rządu Rzeszy przed parlamentem niemieckim.

Ustęp tej mowy brzmi według tekstu podanego w „Czasie“ jak następuje:

„Otrzymałszy wiadomość, że państwa zachodnie z coraz większym naciskiem występują w Petersburgu w sprawie polskiej i że może być wydany akt w tej sprawie wielkiej doniosłości, i że państwa neutralne gotowe są położyć wszelkie ułatwienia koalycji, jeżeli się taki akt ukáže, wyrażając wcale niedowzmaczanie swojej zgody, rząd niemiecki ujrzał się w konieczności upoważnić general-gubernatora warszawskiego do wydania znanej panom odezwy. Wiadomości nadsyłane przez warszawskiego general-gubernatora, stawały się coraz więcej niepokojące. Wrzenie wśród ludności wzrastało więc trzeba się było zdobyć na krok stanowczy, by ludność general-gubernatorstwa pociągnąć dla sprawy niemieckiej.

Jeżeli mieliśmy w tej spr. trudności poważne ze strony austrj. węgierskiej, to je usunęliśmy szczęśliwie. Stara Austrja dała dowód wielkiego rozumu, dla dobra kampanji wschodniej musieliśmy się zdecydować na grę dyplomatyczną. Proklamowanie Polski zapewni nam uległość Polaków, zapewni nam szczyt w pulkach, pozwoli na wprowadzenie nowych podatków, a wreszcie uprawnias nas w rządzeniu tym krajem. Bo my tylko będziemy rządzący zburzoną Polską, o innej formie ani myśleć nie można. Tereny położone na wschód, są naturalnymi terenami pod przyszłą kolonizację, co z Bożą pomocą nam się udać musi.

Strach pomyśleć, w jakim położeniu znalazłaby się armja niemiecka na wschodzie, gdybyśmy nie ubiegli koalycji. Ludność okupacji niemieckiej napewno uległaby podszeptom rewolucyjnym. Odezwa general-gubernatora Beselera zapewniła sobie znaczne sukcesy u państw neutralnych, gdyż stanęliśmy na czele idei za pewnienia narodom drobnym wolności. Małe państwa neutralne do wodnie się przekonały, iż nie tylko nie dążymy do zaboru, ale wskrzeszamy nowe państwo.

Prawdopodobnie koniec wojny zmieni kartę Europy na korzyść naszą, lecz terenów polskich w żadnym razie Rosji oddać nie możemy. W Polsce musimy zapewnić sobie panowanie w tej lub innej

Z DNIEM 1 LIPCA OTWARTY ZOSTANIE

SKŁAD BRONI

jako filja Warszawskiej Spółki Myśliwskiej p. f.

A. RONCZEWSKI

ul. WILEŃSKA Nr. 10.

Skład posiadać będzie również artykuły sportowe jako to:
LEKKA ATLETYKA, TENNIS, FOOTBALL I INNE
firmy S. ROKICKI i S-ka w Warszawie.
Ceny ściśle według cenników Central War-szawskich.
TOWAR PIERWSZORZĘDNY.

formie. Poważna szóstka ludności polskiej, zbliżona do nas językiem, będzie temi kadrami, pilnie pracującymi dla Niemiec.

Pojawiły się głosy, potępiające stanowisko rządu w sprawie polskiej. Gdyby ci opozycjoniści byli na mojem miejscu, zrobiliby to samo, bo wiele robi ten, co musi. Są tajemnice państwowe, których nie mogę panom ujawnić, lecz jak najgorzej zapewniam, że Niemcy nigdy nie zrzekną się swej historycznej misji na wschodzie. W imię właśnie tej misji proklamowanie Polski było zrzeczeniem manewrem. Rządy koalycji tutaj właśnie odczuły potęgę dyplomacji niemieckiej. Macie panowie możność czytania pism koalycji i państw neutralnych o tym akcie, więc najlepiej tam się ujawnia nasz krok w tej sprawie. Zaostrzenie tonu w prasie różnych wrogich nam państw może mieć skutki bardzo poważne. Dzięki właśnie tej robotce dyplomatycznej miljon żołnierzy polskich zwali się na kark koalycji. Samo to, że ocalimy życie miljonowi żołnierzy niemieckich, jest argumentem poważnym. Za mało znaczące i słabe uważam te argumenty przeciw proklamowaniu Polski, iż pod naszym bokiem powstanie państwo nowe, do którego będą dążyły różne elementy z nad granicy wschodniej.

Moi panowie, po tej strasznej wojnie będą mogli istnieć tylko państwa silne; zależne od nas małe państwa polskie, a o ile utrzyma się na karcie po pertraktacjach pokojowych, będzie zawsze tak słabe, iż mowy być nie może o jakiejś wybitniejszej jego roli. Wkrótce przyjdzie czas, że Polska zrozumie, iż dla niego pozostaje tylko jedno — zostać obywatel niemieckim z ducha i języka.

Podziwiacie panowie waleczność naszych bohaterskich wojsk; da Bóg wkrótce uznacie rozumny krok rządu niemieckiego w sprawie polskiej.

Cenny ten dokument jakkolwiek nie urzędowy lecz na pewno autentyczny otwiera raz jeszcze opinii polskiej szeroko oczy na przyszłość, która czekała naród i państwo pol. z łaski zaślepionych aktywistów z p. Piłsudskim na czele.

Wzajemian za uległość za kwiat młodzieży polskiej, za miljon żołnierza polskiego za miljon uratowanych żołnierzy niemieckich, za uratowanie Niemiec od klęski i za wyniesienie ich przez zwycięstwo do jedynego potęgi świata mieliśmy zapłacić drugą i ostatnią niewolą polityczną, gospodarczą, rasową, mieliśmy zejść do roli wyzutych z wszelkiej swobody obywateli drugiej i trzeciej klasy.

Błędy w dziedzinie ustawodawstwa polskiego.

Państwo polskie w dziedzinie ustawodawstwa przechodzi od pierwszego momentu swego powstania głęboką ewolucję. Okazuje się, że ustawodawstwo nasze pod wielu względami nie odpowiada potrzebom kraju. Konstytucja polska wzorowana w swej istotnej treści na konstytucji francuskiej, nie ujmuje właściwych wymagań społeczeństwa polskiego, psychicznie zróżniczkowanego i dość poważnie zasilonego obcymi elementami. Gdyby pięć lat temu autorowie konstytucji polskiej mieli to doświadczenie, jakie mają obecnie, nigdyby takiej konstytucji nie ułożyli. Największym naszym błędem, stwierdzonym sine ira et studio przez ludzi nauki, niezwiązanych z żadnymi obokami politycznymi, to zbyt jednostronne przeszczerpienie ustawodawstwa zachodniego, w znaczeniu jak najszerszej demokracji na teren Polski. Nie liczyliśmy się z warunkami, w jakich znajduje się naród polski i chcieliśmy go rewolucyjnie podciągnąć pod strzechale ustaw, na jakie mogą sobie pozwolić li tylko narody, stojące na wysokim stopniu cywilizacji a przede wszystkim narody, mające poza sobą nieprzerwaną wielowiekową państwowość. „Wedle stanu — grobla“. A zatem i urzędzenia ustawodawcze, a w dalszej konsekwencji i linja administracyjna państwowa musi być twarde zastosowana do istotnych potrzeb i warunków danego kraju. W opinii publicznej daje się zauważyć zdrowy prąd rewizji dotychczasowych pojęć w stosunku do państwa i jego obywateli, praw

i obowiązków jakie nań spływają. Że tak jest, a nie inaczej, dowodem chociażby sanacja finansów naszego państwa dokonywana przez jednostki stojące zdala od obozów partyjnych, a co najważniejsze bez udziału wielogłowego Sejmu. Że parlamentaryzm polski, a względnie jego autorytet tą sanacją skarbową moeno został nadwyrężony, to jest zupełnie jasne i zrozumiałe. Że demagogja polityczna niepowołanych trybunów ludu przyeciha, każdy o tem wie doskonale. Zebrania publiczne, wiece i nieodpowiedzialne popisy oratorskie „zbawców ludu“, należą do rzadkości. Okres bałamučenja opinii publicznej przez agitatorów różnego rodzaju ustąpił okresowi realnej pracy, która nie polega na ilości wykrzykników, krytykujących rząd, ustawy i zarządzenia administracyjne, ale na cichych, zmudnych i celowych wysiłkach, które w sumarycznym wyniku dają zawsze plusy a nigdy minusy. Rewidujemy zatem nasze pojęcia. Widzimy np. że skład Sejmu polskiego jest zbyt liczny, co odbija się fatalnie na jego wewnętrznej pracy, nie mówiąc już o kosztach materialnych, jakie pociągają za sobą. Nie chcielibyśmy tutaj poruszać drastycznej materji, jaką jest oczywiście sprawa konstytucji polskiej. Społeczeństwo polskie bez względu na zabarwienie polityczne odczuwa świadomie i podświadomie, że konstytucję należy poddać rewizji. Jaka to będzie rewizja — nie wchodzimy w szczegóły, w każdym razie rewizja tego rodzaju, aby zabezpieczyła ona rolę bezwzględnie dominującą tuziemskiej ludności.

Kwestja prerogatyw Prezydenta Rzeczypospolitej, to pięta Achillesowa naszej konstytucji. Stosunek mniejszości narodowych do państwa jest również zbyt liberalnie ujęty w naszej konstytucji. Podział pracy ustawodawczej między Senatem a Sejmem także pozostawia wiele do życzenia. Na takim podłożu nie może nasze ustawodawstwo rozwijać się normalnie, a szkody stąd płynące są niepowetowane dla całego kraju. Ustawodawstwo polskie musi być niesłychanie zręczne i celowo dostosowane do skomplikowanego układu sił politycznych, a nawet narodowościowych w naszym państwie. Nie należy bowiem zapominać, że mimo to, iż jesteśmy w 70 procentach państwem rdzennie polskim, mamy jednakowoż na utrzymaniu z górą 8 milionów obywateli duchem nam obcych, jeśli nie wręcz wrogich. W tym stanie rzeczy obdarzanie społeczeństwa ustawami na wzór recepty lekarskiej jest ze stanowiska polskiej racji stanu ogromną zbrodnią. Ustawodawca, który bodaj na sekundę zapomina, że z każdej ustawy, czy rozporządzenia, pojawiającego się w „Monitorze“ urzędowym, korzysta równocześnie 8 milionów obywateli, akcentujących

dobitnie swą obcą plemiennosc, taki ustawodawca jest grabarzem własnego kraju.

Nie możemy dopuścić do tego, abyśmy przez własną nieudolność obdarzali nadprzywilejami zdecydowanych wrogów, którzy z racji obywatelstwa polskiego chcą wyciągać jaknajwiększe korzyści z państwa, a nie w zamian mu nie dawać. Uchylenie się mniejszości narodowej, a zwłaszcza żydów, których oficjalna liczba w granicach Rzeczypospolitej wynosi z górą 3 miliony, a jest ich bez wątpienia ponad 4, — od podatku, mienia, krwi i współdziałania w pracach państwowotwórczych, jest tą raną wiecznie niezabliźnioną, która ropieje na organizmie społecznym. Utrzymywanie takich obywateli, z których 90 procent w bezwstydnym sposób uchyła się od podatku zarobkowego, kosztuje Polskę rocznie ogromne sumy. W przyrodzie nic nie gnie; kapitał przechodzi z rąk do rąk. Jeśli jednak lwia część tego kapitału polskiego zagarnia w swe brudne ręce żydostwo, uprawiając niepodlegający kontroli handel pośredniczący, faktorstwo, szmugiel i różnego rodzaju najciemniejsze interesy, to zapytać się godzi, jaką zaiste korzyść ma państwo z tego pokroju obywateli? I tu, naszym zdaniem, leży sedno sprawy: ustawodawco zabezpieczyć państwu kontrolę nad temi pijawkami. Ostrze dotyczących ustaw powinno z nieubłaganą surowością wymierzone być przeciwko pokątnemu handlowi i nawet w tym wypadku, gdyby to ostrze miało ze stanowiska równości konstytucyjnej zranic małą część tego fachu obywateli wyznania katolickiego. Gdzie drwa rąbią, tam leca trzaski. Dla państwa zaś wyciągniemy odpowiednio do obrotu handlowego pejsowych mas doche-dy. Byłoby rzeczą smutną, gdyby ustawodawstwo polskie w tym kierunku nie działo.

Sfery miarodajne zechcą zrozumieć, że konsolidacja państwa zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej następuje tylko u tych narodów, u których ustawodawstwo uwzględnia przede wszystkim interesy tuziemskiej ludności. Do tego potrzeba jeszcze sprężystej administracji państwowej, a wówczas i elementy wrogie państwu zwolna zatracą swój front agresywny i dążąc po linii najmniejszego oporu albo zdadzą się na łaskę i niełaskę państwa jako takiego, albo w drodze emigracji opuszczą granicę kraju dotąd zamieszkiwanego. Systematyczność i celowość ponad wszystko. Każde ministerstwo polskie powinno wzorem ministrów zachodnich mieć wypróbowanych swych dyrektorów i szefów departamentu, którzyby bez względu na przesilenia gabinetowe i zmianę kierowników tychże ministerstw, prowadziły jednolitą linię obliczoną na całe lata pod kątem widzenia li-

Wśród książek.

Henryk Życzyński. *Studia estetyczno-literackie*. Cieszyń 1924, nakł. księgarni „Kresy“, str. 132.

W mądrym i najpilniejszej uwagi godnym rozdziale IV tomu *Nauki Polskiej*, zatytułowanym *Praca naukowa na prowincji*, Franciszek Bujał rozbijając fałszywe, choć utarte mniemanie, jakoby owocna praca naukowa na prowincji była niemożliwa, do takiego dochodzi wniosku: „W zasadzie wszędzie i wszystko można badać... Czło-wiek naprawdę tworzy stara się stworzyć sobie warunki do wykonania zamierzonych prac... i prawie zawsze mu się to udaje, jeżeli tylko szczerze do tego dąży... Są przykłady, że prace naukowe powstawały w więzieniach, w niewoli nieprzyjacielskiej, na najskromniejszych stanowiskach w zapadłych mieścinach, nieraz o setki, a nawet o tysiące kilometrów od kolei i od miasta uniwersyteckiego.“

Wywody czeigodnego autora przekonują całkowicie. Poparte są zresztą materiałem dowodowym pierwszorzędnym, bo zestawieniem długiego szeregu wiadomości o

polских pracowników naukowych wybitnych, zasłużonych, którzy dorobek swój zbudowali w najtrudniejszych nieraz warunkach na prowincji. Swoją drogą uderzyć przecie musi, że w sowitym owym poczcie, obfitym zwłaszcza w nazwiska etnografów, a zwłaszcza przyrodników — brak prawie historyków literatury. Nie zdziwi to bynajmniej. W tej dziedzinie o takich prowincjonalnych rzetelnych uczonych najbardziej trudno. Wynika to zaś z charakteru podstawy operacyjnej: książek i aktów, bez których o pracy twórczej w tej dziedzinie mowy być nie może, a które oczywiście skomasowane są i dostępne jedynie w wielkich ośrodkach ruchu umysłowego.

Jednakże dla pracownika gorliwego a wytrwałego niemasz i tu niepodobieństwa. I historyk literatury może wydatnie pracować i tworzyć — nawet zakopany w głuchą, obraną z bibliotek prowincję. Mamy przykłady, choćby i całkiem świeże. W tym względzie mocne ma i niekne brzmienie nazwisko D ra Henryka Życzyńskiego.

Osiadłszy przed laty kilku w Cieszynie, odcieły od atmosfery i

udogodnień jakie dają duże srodowiska uniwersyteckie, rozwinął tam przecie bardzo żwawą działalność oprócz pedagogicznej i redaktorskiej, także naukową. Raz po raz ogłasza studia historyczno-literackie i dziełka o wartości bardzo niepospolitej. Pomijając rozprawy drukowane po czasopiśmie, przytoczyć tu możemy tytuły prac wydanych osobno przez młodego uczonego w ciągu trzech lat ostatnich: *Wzory metod. krytycz. rozbioru literatury pięknej* (1921). *Brodziński i Mickiewicz wobec „Lalki“* (1922) *Teoria dramatu* (1922) *Z estetyki Mickiewicza* (1923), opracowanie Mochnackiego *O literaturze polskiej*, dwa tomiki w przemyskiej „Bibliotece komentarzy szkolnych“, poświęcone *Wallenrodowi i Dziadom Mickiewicza*. Obecnie leży przedem-ną 8 tomik p.t. *Studia estetyczno-krytyczne*. Jak na plon zebrany w Cieszynie w czasie tak niedługim — to imponująco wiele. Tem więcej, że wartość dobrze dotrzymuje kroku ilości.

Choćby z powyższego zestawienia tytułów widać też odrazu, że mamy tu do czynienia z umysłem rzutkim, wielostronnym w zainte-

resowaniach i sprawności, poprostu bogatym. Potwierdza to przekonanie i tom niniejszy. Zawiera on cztery osobne rozprawy poświęcone czterem najwybitniejszym twórcom literackim XIX w.: Krasieńskiemu, Mickiewiczowi, Słowackiemu i Norwidowi. Każda zaś z rozpraw różni się od reszty nie tylko tematem, lecz i odrębnością charakteru, problemu naczelnego.

Z pośród prac tych jedną znamy z czasów dawniejszych, jest to rozprawka p. t. *Estetyka Z. Krasieńskiego*. Powstała ona po wielkiej monografji Kleinera o Krasieńskim i głównem jej zadaniem była ko- rektura lub dopowiedzenie poglądów tam postawionych nienależycie lub niedostatecznie, obraca się to wszystko głównie koło zagadnienia stosunku Krasieńskiego do teoryj i dążeń estetyków obcych, głównie niemieckich. Główny jej plon: dowód zależności Krasieńskiego od Schellinga (zwłaszcza w rozprawie o J. Słowackim) doczekał się uznania najkompetentniejszego, bo ze strony samego Kleinera. Rozprawka ta z *Pam. liter.* weszła w zbiór niniejszy.

Z reszty rozpraw tu pomiesz-

zonych jedna, największa i najważniejsza, o poemacie Słowackiego *W Szewcarkji*, powstała z podobnego impulsu; podnięta była tu mianowicie nowa monografja Kleinera, w szczególności rozdział o wspomnianym utworze poety. Poematowi temu poświęcono zresztą ostatnimi czasy dwa osobne studia: Baley i Fiszera. Wywody poprzedników nie zadowolily Życzyńskiego i pobudziły go do szerokiego rozwinięcia własnych poglądów. W szczególności obrusza się on na punkt widzenia przyjęty w monografji Kleinera, który jakoby „postawił poemat w świetle teoryj Freuda“, pojął go czysto realistycznie, „proces podświadomej seksualności“ przyjął za „główny motor natchnienia“ w ten sposób utwor Słowackiego „zmniejszył i zniekształcił“. Czytając te określenia z pamięcią wspomnianych wywodów Kleinera, możnaby jednak sądzić, że obruszenie jest bodaj silniejsze, niżby tego wymagała słusność.

Tę to realistyczną interpretację Kleinera i innych badaczy, pojmującego poemat Słowackiego jako odtworzenie własnych poety prze-

tyko interesów państwowych. Polska musi skończyć z partyjną polityką administracyjną państwem, albowiem administracja ta musi być narodową bez zastrzeżeń. Przykład nam daje doskonały Francja, gdzie mimo zmian ludzi stojących u steru rządu interes państwowy jest na pierwszym miejscu.

Są to luźne uwagi, które mogą stanowić zaledwie substrat do dyskusji. Nie wątpimy atoli, że poważne koła polityczne w Warszawie na serjo się niemi zainteresują.

Komedjantwo białoruskie.

Flirt białoruski pp. Krzyżanowskiego i W. Abramowicza zakończył się kompletnym fiaskiem.

Projektowane Towarzystwo Polsko-Białoruskie nie mogło się zorganizować, bo zabrakło partnerów białoruskich. Dyr. gimnazjum białoruskiego p. Radosław Ostrowski wystosował list otwarty na łamach pism białoruskich do p. Witolda Abramowicza, w którym oświadcza, że wstąpił do Tow. Polsko-Białoruskiego nie może, bo nie pozwała mu na to „strasliwy ucisk stosowany planowo i systematycznie przez władze polskie względem społeczeństwa białoruskiego“.

Tak więc z wielkim hałasem rozpoczęła w Warszawie iniejaływa „środkowo-litewskich“ działaczy, gdzie nawet z pominięciem Wilna legalizowano statut projektowanego Towarzystwa, spełnia na niczem. Dla ludzi nie siedzących w Wilnie za biurkiem, a stykających się z życiem na wsi naiwność tego pomysłu była bijąca w oczy. Niefortunni politycy „środkowo-litewscy“ sądzili, że w stosunkach polsko-białoruskich zapoczątkują nową erę. Na szczęście otrzeźwienie przyszło w porę. P. Radosław Ostrowski był dla pp. Krzyżanowskich i Abramowiczów mężem opatrnościowym. Tymczasem ludzie, znający nieco bliżej stosunki białoruskie zdawali sobie jasno sprawę z roli p. Radosława Ostrowskiego. Dopóki ten pan nie objął stanowiska dyrektora gimnazjum białoruskiego udawał, że jest orjentacji polskiej. Po zatwierdzeniu na tem stanowisku wstąpił niezwłocznie do Wileńskiego Białoruskiego Komitetu Narodowego i podporządkował się całkowicie jego dyrektywom. Jest tymczasem publiczną tajemnicą, że Wil. Białoruski Komitet Narodowy, składający się do niedawna z białoruskich es-erów, od wiosny podzielił los białoruskiej partii es-erów, która w marcu wydała znaną deklarację komunistyczną. Stwierdziwszy w niej swoje bankructwo polityczne, oświadcza, że podporządkowuje się całkowicie partii komunistycznej białoruskiej, przyjmując jej taktykę i wspólnie z nią tworzy jedyny front białoruski, wierząc, że jedynie partja komunistyczna zdolna

jest urzeczywistnić ideały narodowe białoruskie.

Rosja sowiecka za cenę pozbycia się na terenach białoruskich działalności es-erów i zlikwidowania tej partji zgodziła się jak wiadomo na przyłączenie do 6 ciu powiatów Mińszczyzny kilkunastu powiatów Witebszczyzny, Smoleńszczyzny, Mohylewsczyzny i części rejonu Homelskiego.

Równocześnie stanął pomiędzy b. es-erami a komunistami białoruskimi pakt, że począwszy od wiosny wszystkie zjednoczone siły komunistów i b. es-erów zwrócone zostaną przeciwko Polsce. W zjeździe w Mińsku brali udział przedstawiciele „zakordotu“ a wśród nich również byli obecni członkowie Wil. Nar. Biał. Komitetu. Akcję dywersyjną w pow. Wilejskim i zlecenie wyparcia wpływów polskich partji lewicowych z Białorusi Zachodniej są rozwinięciem paktu zawartego w Mińsku. Wil. Nar. Biał. Komitet jest tylko biernym narzędziem w ręku komunistów mińskich.

Czyż wobec tego trzeźwo patrzący polityk mógł przez jedną chwilę ludzi się co do szczerości gry p. Radosława Ostrowskiego. Dobrze się stało, iż komedję tę skończył p. Ostrowski i wyraźnie stanął na platformie nam wrogię. Wobec podejrzewających go towarzyszy komunistów o nieszczerść list jego jest rehabilitacją i próbą ugruntowania stanowiska wśród działaczy białoruskiego zakordotu.

Argumenty, które dla upozorowania niewzięcia udziału w Tow. Polsko-Białoruskim wysuwa p. Ostrowski są oczywiście śmiesznym pretekstem. O ile wiemy w sprawie języka egzaminów w gimnazjum białoruskim decyzja jeszcze nie zapadła. Byłoby jednakże czemś niesłychanym, gdyby państwowa komisja egzaminacyjna w prywatnym gimnazjum białoruskim nie mogła używać języka urzędowego t. j. polskiego. Sprawy argumentów p. Ostrowskiego jak już zaznaczyliśmy nie nadajemy znaczenia, gdyż są one jedynie lichym pretekstem do wypowiedzenia nam otwartej walki na rozkaz z Mińska.

„Słowo“, które tak gorąco a naiwnie propogowało Tow. Polsko-Białoruskie dostało zasłużoną naukę i musiało z niedoszłym przyjacielem wstąpić w szranki polemiczne.

O wychowanie narodowe.

Pocieszającym wielce objawem jest stale wzmagające się zainteresowanie społeczeństwa sprawami wychowania; coraz więcej miejsca poświęcają jej nie tylko miesięczniki, poświęcone zagadnieniom życia umysłowego lecz i prasa codzienna.

W „Przeglądzie Wszepolskim“ (Nr 5) o głównych postulatach narodowego wychowania pisze p. Lucjan Zarzecki. W cennej jego pracy znajdujemy następujący

ustęp o ważności nauczania języka ojczystego:

Szkola francuska krótko i wężłowo stawia sobie za cel nauczania języka ojczystego i władanie nim. Cel dawny jeszcze przez Kwintyljana broniący, a pomimo to zasadniczo słuszny i wykonalny, jedynie wykonalny. Wszelkie umiejętności zmuszają do tego celu podstawowego ogólnego wykształcenia. Zarówno studjum łaciny, jak nauk przyrodniczych, matematyki i filozofji temu celowi służą, bo pedagog francuski jest za mądry, aby w każdym z tych przedmiotów w szkole niższej i średniej widział cel sam w sobie. On wie, że to niewykonalne na tym poziomie.

Albo hołdujemy, idąc za wiekiem XVIII ideałowi wszechludzkiemu, albo narodowemu Tertium non datur. A jeżeli to ostatnie, za czem przemawiają historia i psychologia, to jedno jest tylko możliwe: postawienie sprawy tak jasno, jak ona jest postawiona we Francji. Nauczmy dzieci nasze języka, nauczymy je mówić po polsku. Wiedza i porównanie są tu potrzebne, ale zarówno ta wiedza, jak to porównanie będą miały ośrodek ciężkości, będą czemś, co naprawdę skupiać się będzie dokoła pewnej osi, pnia, kręgosłupa.

Nie wszyscy jednak wychowawcy uznają nauczanie języka ojczystego za rzecz tak doniosłą. Stwierdza to znany na polu wychowania działacz ks. Antoni Ludwiczak, twórca pierwszego polskiego uniwersytetu ludowego w Dalkach.

Jako przyczynek do dyskusji o wychowaniu narodowym przytocza ks. L. („Kur. Poznański“ Nr 146), rozmowę, która toczyła się pomiędzy nim, a pewnym obywatelem w posiadaniu między Poznaniem a Gniezmem. Kiedy poeci majął Pobiedziska, gdzie siostry „sercanki“ pobudowały piękny gmach mieszczący zakład wychowawczy, rozmowa przeszła na temat różnych praktyk w szkołach zakonnych. Poruszono zwłaszcza sprawę nakazu rozmawiania przez cały tydzień po francusku z wyjątkiem niedziel i świąt. Wywiązała się następująca dyskusja.

Obywatel: Jeśli umie się po polsku, to dlaczego nie mają uczenie rozmawiać po francusku celem wydoskonalenia się.

Ks. L.: Rozumiabym rozmowę w lekcjach francuskich, ewentualnie w dwóch lub trzech godzinach tygodniowo; nie rozumiem natomiast i uważam za szkodliwe rozmawianie po francusku codziennie. Natenczas bowiem stawia się język polski narówni, a nawet poniżej języka obcego. Tu nie chodzi tylko o to, by mówić po polsku, lecz język ojczysty jest i powinien być czemś innym, aniżeli środkiem porozumiewawczym. Język ojczysty powinien być dla Polaka tem, czem woda dla ryby, powietrze dla człowieka. Gdy in-

ternistki się budzą, to pierwsze wyrazy do koleżanek winny być wymawiane w polskim języku. Inaczej rodzi się kosmopolityzm.

Stosunek do języka ojczystego może się ukształtować w podobny sposób, jak stosunek arystokracji naszej do ziemi ojczystej, która przebywa na obcej ziemi a od czasu do czasu zagląda do kraju ojczystego z tęsknotą, kiedy będzie można znów wyjechać. Prawdzywy Polak wyjedzie do kraju obcego bądźto dla rozrywki, bądź to dla studjów, lecz po trzech lub czterech tygodniach tęsknie będzie za krajem ojczystym i rwać się będzie do niego.

Obywatel: Potrzebujemy przecież dyplomatów, którzy powinni obcemi mówić językami.

Ks. L.: Słaby to argument. Przecież tu chodzi o panienki, które wrócą do domu i tak zapomną mówić po francusku. Powtarzam, że młodzież powinna żyć i oddychać językiem ojczystym.

Obywatel: Ma ksiądz rację po niekąd; ja mam poglądy kosmopolityczne, które uważam za słuszne. Niechaj Niemcy będą dla nas przykładem odstraszaającym, Niemcy, którzy w nienawiści nawet wszystkie nazwy zmieniali na niemieckie brzmienia. U nich było wszystko „deutsch“. Zresztą dziwię się, że ksiądz takie zajmując stanowisko, gdy Kościół jest międzynarodowy i każe wszystkim kochać.

Ks. L.: Pańskie przyznanie się do kosmopolityzmu czyni dalszą dyskusję bezprzedmiotową, gdyż pan nie rozumie duszy prawdziwego Polaka.

Powołaniem się na Niemców pokazuje pan, że nie rozumie różnicy między miłością a nienawiścią. Największą miłością do swoich, przypuszczam do mej matki, nie wyklucza chrześcijańskiej miłości do innych.

Powołaniem się zaś na Kościół, czyni pan krzywdę naszej religji; argumentem pańskim argumentują socjaliści i inni Kościółowi nie przychylni, twierdząc, że katolicy w ogólności, a kler szczególnie nie umie być patriotycznym. Niech pan przeczyta kazanie ks. Skargi o miłości ojczyzny, w którym to kazaniu ks. Skarga przytocza takie nadzwyczajne poświęcenia pogan, jak Mucjusza Scewoli, Regulusa, dodając przytem, że „jeśli poganie taką miłością gorzeli, ileż więcej winni ojczyznę kochać chrześcijańscy katolicy, u których pobudki powinny być nie tylko naturalne lecz płynące z przykazania Boskiego.“

Ks. Ludwiczak podkreśla w końcu, że pisze to z przychylności dla zakładów klasztornych, gdyż docenia doniosłość wychowania przez siostry. Dopóki szkoły zakonne służyły wyłącznie nielicznej arystokracji, społeczeństwo patrzeć mogło na to z pobłażaniem. Obecnie jednak, kiedy zakłady zakonne się mnożą, społeczeństwo winno domagać się aby dawano w

niech wychowanie narodowe, a klasztory powinny dbać o to, aby historia nie czyniła im zarzutu, że nie dbają o wychowanie narodowe, jak się to stało w 17 i 18 wieku.

Projekt republiki żydowskiej.

Polityka sowietów w stosunku do mniejszości narodowych wysuwa demonstracyjnie na plan pierwszy swoją rzekomą tolerancję i liberalizm posuwający się do tworzenia autonomicznych Sowietów białoruskich, niemieckich, gruzińskich i innych będących jeszcze w projekcie. Jej ukrytym celem jest nadzieja rozszerzenia w ten sposób państw ościennych, głównie Polski i Rumunji.

W projekcie czekającym li tylko jeszcze dekretu znajduje się również pomysł sowieckiej republiki żydowskiej. Istniały początkowo 2 projekty. Jeden z nich miał na celu rozkolonizowanie królestwa Żydów północnej części Krymu, na którym około 2.000.000 ha odlegów czeka uprawy relnej. Po części jest to ziemia dotąd nigdy nieuprawiana lub też pochożająca z obrzymbich latifundjów, których wobec słabego zaludnienia (Krym stracił ze swych 700.000 mieszkańców 250.000) nie było można rozparcelować. Bardziej na północ położone są takie same nieuprawione pasma ziemi.

Na Krym zwrócili Żydzi swą uwagę. Słaba ludność zasiedlała nie była w stanie oprzeć się najeźdźcom żydowskiemu. Niema zatem obawy głodu ziemi na której możnaby osiedlić jakieś 10.000 rodzin żydowskich.

Projekt drugi wniósł inżynier żydowski Abraham Bragin. Projekt ten operujący również na Krymie pozyskał już poparcie władz sowieckich. Bragin postawił wyraźnie kwestję sowieckiej republiki żydowskiej na wzór białoruskiej i niemieckiej nad Wołgą. Projekt Bragina jest jednakże znacznie dalej idący przedewszystkiem terytorjalnie. Rozszerza on obszar kolonizacyjny daleko poza Krym. Granicą północną przyszłej republiki żydowskiej ma być linja idąca od granicy rumuńskiej do Berdjańska nad morzem Azowskiem. W półkolu tem znalazłoby się miasto Odesa, Cherson, Perekop, i Berdjańsk obszar obejmujący około 15 milionów hektarów. Po 3 latach przeszłaby administracja na Żydów i nastąpiłoby proklamowanie samodzielnej sowieckiej republiki żydowskiej.

Projekt ten uzyskał aprobatę Trockiego, Bucharina, Kamieniewa i Cziczerina. Specjalna komisja zajęła się szczegółowo jego wypracowaniem. W początku br. projekt tu był gotów do zadeklarowania i tylko śmierć Lenina, niesnaski w partji i postępujący paraliż partyjny komunizmu i gospodarczy sowietów odsunęły go z platformy wykonawczej.

żyć miłosnych (mniejsza, czy rzeczywista czy projektowana) odrzuca Zyczyński i przeciwstawia jej interpretację idealistyczną. Jego zdaniem *W Szwajcarii* jest poematem poetytym w duchu platońskim, niosącym wieść o duszy dążącej przez miłość do ideału, więc parafraza—jedną z najpoetyczniejszych mitu o Erosie i Psyche. Jest to zatem utwór właściwie religijny, wiedzie do Boga, a w zasadniczym nastroju wiąże się najbliższem pokrewieństwem z Anhellem.

Prócz tej tezy zasadniczej przynosi rozprawa cały szereg spostrzeżeń i twierdzeń natury więcej filologicznej: o czasie i o porządku powstawania poematu, o pierwowzorach literackich (w szczególności szeroko przeprowadzono dowód, że pierwowzorem takim był utwór Al. Chodźki *Endymion*) i o innych podniatach literackich współczesnych przy powstawaniu *W Szwajcarii*. Sady autora są przeważnie nowe, śmiałe, oryginalne, rozprawie nadają wartość niepowodowaną.

Czy uznać je wszystkie za stwierdzenia bezsporne? Za nienużalny nabytek wiedzy o Słowackim? Sądzę że nie. Nie wszystkie wywody są przekonujące,

powiedzmy ściśle: nie są jeszcze dostateczne. Wypływa to z jednej cechy, która — sadzę — jest charakterystyczną dla tych umysłowości tego badacza: określiłby ją można jako *teśnotę do aksjomatu*. Autorowi w toku wywodów zbyt zawsze spieszą do stwierdzeń jakoby oczywistych i niepodlegających dyskusji; stawia je apodyktycznie, jako szczeble, na które wstępuje natchemiasz, nie zawsze bacząc, czy szczebel osadzony należyście mocno; zbyt lekko i niefrasobliwie przeskakując rowy i płoty przeszkód myślowych, wątpliwości i zastrzeżeń, ponad którymi nie każdyby się przejść poważał.

Wynika to, mam wrażenie, z pewnego ambarasu bogactwa, spowodowanego przez bujną inwencję krytyczną autora, jest zatem odwrotną stroną wartości niewątpliwie dodatniej, może najcięższej, jaką rozporządza umysłowość autora. Myśli jego kłębią się i tłoczą co rychlej ku ostatecznemu wyładowaniu. Czytelnika raduje, niekiedy porywa śmiałość, lotność i brawura biegu myślowego, bujność pomysłowości, nowość rozslanianych widoków; wszystko to sprawia, że wywody autora zawsze są żywe, ciekawe, wiążą uwagę. Kie-

dy jednakże myśli się do nich oderwie i ochłonie z pedu, kiedy ja nachodzić zaczyna różne zastrzeżenia, wątpliwości, sceptycyzmy, wtedy okazuje się, że autor przecież nas przeciw tym wrogom dostatecznie nie uzbroił, nie obwarował i nie umocnił drogi swej myśli, wychodzi na jaw, że niejedną z jego szczebli syllogistycznych trzeszczy bardzo podejrzanie. Więc rozstając się z rozprawą na dłużej, jesteśmy nieco dezorientowani.

Tak jest i w tym poszczególnym wypadku. Czy istotnie Słowacki tworzył *W Szwajcarii* w ten sposób, że układał liczne fragmenty w jeden cykl formatu, naksztalt Jana Kochanowskiego tworzącego *Treny*? Czy istotnie porządek powstawania poematu jest taki, jak twierdzi autor, że część pierwsza, platońska, powstała w Szwajcarii 1835 r., część druga, zmysłowa, w okresie florenckim, a więc najpóźniej (1837 r.), a część końcowa w Sorrento 1836 r. (str. 85). I tak dalej podnoszą się wątpliwości, przeciwko którym broni nam autor dostatecznie nie dostarczył. Co najważniejsza, niejedną kwestjonował sam rdeń wywodu: czy istotnie Słowacki, wplatając np. w poemat swój jako część or-

ganiczną motyw „burzy zmysłów“, myślał o ludziach, „że uszlachetni ich, podnosząc ich oczy ku niebu“? (str. 82). Czy *W Szwajcarii* jest naprawdę poematem religijnym? Nie umiemy sobie z tem wszystkim dać rady, gnębiamy nas te kwestje i nie dajmy spokoju. Okazuje się, że sprawę całą trzeba przemyśleć raz jeszcze samemu.

Alęz w tem właśnie wartość rozprawy najkapitałniejsza. Stawiając sprawę po swojemu, nowo i w niejednym wypadku bezwzględnie mocno — posuwa na przód wiedzę o poecie i podnieca do jeszcze dalszego posunięcia, żyje i pozwala żyć, jest historyczno-literackim czynem i zacząłem. Czyż mało tego?

Z rozpraw dalszych jedna, poświęcona *Assuncie* Norwida, jest właściwie jakby epilogiem rozprawy o Słowackim, traktuje w podobny sposób o zjawisku analogicznym: o poemacie erotycznym i religijnym zarazem. Rozprawka zaś środkowa z dziedziny metryki poetyckiej *Akord finalny w poezji Mickiewicza* znalazła się w zbiorce bodaj niepotrzebnie; zbyt jest drobna zakresem, fragmentaryczna, a w szczegółach wywodów wywołuje poprostu faktyczne sprzeciw; czytelnik co chwila, jak w daw-

nej dyspacie, wołać musi: *primum nego, primum nego!*

Catość zbioru nasuwa jeszcze jedną (poza żalem o niestaranną korektę) żalną refleksję. Dlaczego też autor z rozpraw przeznaczonych dla publiczności polskiej, czyni przekładanie tekstów francusko-niemiecko-polski; razi i irytuje ta wielojęzyczność w tekście głównym, który winien być wyłącznie polski. Zwyczaj, któremu hołduje autor, jest dość u nas rozpowszechniony, nie wydaje się wszelako chwalebny bez zastrzeżeń.

Zakończę stwierdzeniem, że z ostatnią książką Zyczyńskiego przybyła polskiej literaturze literacko-krytycznej pożyteczna ze wszech miar cenna, mimo drobnych niedociągnięć. Można jej autorowi szczerze pogratulować.

Stanisław Pigoń.

Doktor J. KACEW

choroby włosów (dupież, przedwczesne wylusienie), kosmetyka lekarska (pryszczki, piegry, znamiona, plamy, brodawki itp.). Usuwanie włosów z twarzy diatermją. Jagiellońska 3, (obok ul. Ad. Mickiewicza). Od 10—2 i 4—7.

Z Litwy.

Od osoby świeżo przybyłej z Kowieńskich otrzymujemy szereg ciekawych informacji o poczynaniach litewskich wielkoroślaków. Jak wiadomo, aktualną obecnie jest sprawa wolnego spławu Niemnem. Otóż rząd litewski ma wyrazić zgodę na tranzyt polskiego drewna do Kłajpedy, bo według obliczeń ministra skarbu rząd litewski, no i poszczególni jego przedstawiciele, zrobią na tem złoty interes.

Ponieważ na „wolnej“ rzece nie może być cła, więc postanowiono ściągać je w zamarkowanej formie, przez pobieranie opłat na pokrycie kosztów administracji wodnej, wynikłych rzekomo z przyczyny spławiania drzewa polskiego. Opłata powyższa ma wynosić 6 litów (3 złote) od metra bieżącego ile zaś mają wynosić nieodłączne na Litwie łapówki, tego projekt rządowy dyskretnie nie podaje. Ponadto ma być ściągany i inny jeszcze haracz w postaci przymusowej zmiany obsługi polskiej na litewską, przyczem kosztować to będzie po 12 litów (6 złotych) od festmetra.

Ze opłaty powyższe odbijają się ujemnie i na handlu drzewnym litewskim, to panów ministrów mało wzrusza, gdyż w swej nienawiści do Polski i w chęci „zarobienia“ gotowi oni państwu kowieńskie narazić na największe niebezpieczeństwo i straty.

Przykładem może służyć akcja spirytusowa i szklana. Na Litwie pozostało jeszcze 36 gorzeln, które niemal wyłącznie znajdowały się w ręku polskim. Otóż, rząd zwrócił się do właścicieli z propozycją uruchomienia, przyczem państwo miało przyjąć pomocą przez udzielenie subsydjów z banku emisyjnego.

Gdy kampanja była w toku, rząd zrywa z dotychczasową polityką i nabywa po cenach wyższych spirytus zagraniczny. Wprawdzie państwo na tej transakcji poniosło straty, zaś tranzakcjom pozostawieni z nieprzerobionym zapasem kartofli i ze spirytusem, którego im nikomu prócz rządu sprzedać nie wolno, zostali zrujnowani.

Podobnie miała się sprawa z przemysłem szklanym, któremu początkowo udzielono poparcia, a następnie zrujnowano przez czasowe zniesienie cła na szkło zagraniczne, poczem urządzono licytację na której bank państwa wystąpił jako największy wierzyciel i udziałowiec i zabrał huty szklane na pokrycie strat rzekomo przez skarż państwa poniesionych.

Ze wielkoroślaków litewscy potrafili doskonale korzystać z praw wyjątkowych, a nawet uchwalali lub zmieniali ustawy, mając na celu zrujnowanie jakiegoś pojedynczego chociażby obywatela lub obiektu gospodarczego, tego przykładów można byłoby przytoczyć b. dużo.

Przypomnijmy chociażby sprawę ochrony służby rolnej.

Gdy z powodu ustawy o nieusuwalności parobków nie można było wyrzucić pracowników Polaków z majątków donacyjnych i rządowych, to ustawę tą zawieszono na czas, aż się z owymi nieszczęśliwymi rozprawiono. Leez najbardziej skandaliczna, sprzeczną z najelementarniejszymi zasadami prawa jest sławetna poprawka do ustawy o reformie rolnej, która unieważnia wszystkie działy dokonane po ogłoszeniu ustawy i wszystkie akty kupna i sprzedaży zawarte po 11 kwietnia 22 roku, bez względu na to, że dokonane były na mocy pozwolenia odpowiednich władz i zarejestrowane u starszego notariusza państwa litewskiego.

Poprawka ta narobiła więcej szkody niż cała ustawa o reformie rolnej wraz z przepisami wykonawczymi.

W ten sposób nałożono rękę nawet na 80 hektarowe pozostałości po pierwszej parcelacji, bo jeżeli ktoś sprzedał cokolwiek to proponuje się mu, by wyeksekował sobie 80 ha z tego, co sprzedał, bo fundum już należy do państwa.

W ten sposób rujnuje się resztę ziemiaństwa polskiego i pan minister rolnictwa Krupowicz obie-

cuje zlikwidować wiekszą własność w przeciągu 1924 i 25 roku.

Szczególniej szybko postępuje parcelacja w powiatach granicznych, gdzie zabrano się ostatnio do tępienia nawet mniejszych posiadaczy—Polaków, nawet uprzednio przez władze ziemią nadzielonych.

Tak na przykład w majątkach Komarowo, (Komarów) Bitowtany (Dowgiałów) i w folwarkach Tysskiewicza koło Sumieliszek początkowo rozparcelowano ziemię pomiędzy służbą folwarczną, gdy się jednak wyjaśniło, że ziemia niemal wyłącznie dostała się do rąk większości polskiej, to biednych parobków bez pardonu wyrzucono z parceli, chociaż wielu zagospodarowało się na dobre i pobudowało się nawet, zaś na ich miejsce osadzono „zasłużonych“ szaulisów. Los wywłaszczonych jest okropny, szczególnie tych biedniejszych, którzy znikąd nie mogą oczekiwać pomocy.

Dawniej ufano w pomoc Polski, po eksperymentach b. nacelnika państwa wiara, ta słabnie i coraz więcej jest takich, co gdzieś się poczynają z myślą, że stać się muszą Litwinami. K.

Odezwa do społeczeństwa polskiego.

Tak mało jest na świecie ludzi o duszach kryształowych, ludzi żyjących nie wyłącznie dla bliźnich, dla społeczeństwa, dla Ojczyzny.

Jeszcze mniej takich, którzy z ofiarnością i poświęceniem łącząc głęboką mądrość; dając pracę i siłę, potrafią dać jej w możliwie największym dla ogółu pożytkiem.

Takim wyjątkowym człowiekiem w kraju naszym była Emma Jeleńska Dmochowska.

Z gorącym patriotyzmem, ze szczerem oddaniem dla pracy społecznej, łączyła wielką umiejętność tej pracy.

Co kraj nasz Jej zawdzięcza — wiemy wszyscy.

W czasach, gdy za polską książkę szło się na Sybir, Wileńszczyzna pokryta była całą siecią szkół tajnych polskich, gdzie pod groźną nieustanną rewizji i aresztowania, lud nasz uczył się czytać i myśleć po polsku.

Jedną z głównych organizatorek tajnej sieci szkolnej była Emma Jeleńska Dmochowska.

Niepomna niebezpieczeństwa, sama objędziała swoje szkoły, dostrzegała się na miejscu o potrzebach i brakach, gromadziła książki, rozsyłała emisariuszki do najbardziej zapadłych kątów.

I mnożyły się, jak kraj nasz szeroki i długi te maleńkie, ale jasne ogniska oświaty i kultury.

Nauczycielki wyciągały wszystkie siły, by nie zginąć samymi i nie zgubić szkoły, a jednocześnie spełnić zadanie sobie powierzone. W tych nieprawdopodobnie trudnych warunkach ostoją był im zawsze niezachwiany spokój i poświęcenie kierowniczki.

Tym cichym niezamordowanym pracownicom w znacznym stopniu zawdzięczamy, że lud nasz, gdy wolno mu już było stanąć o swoim losie, tak stanowczo, tak jednomyślnie za Polską się opowiedział.

Jednocześnie z pracą w szkolnictwie redagowała Dmochowska pismo dla ludu, Jutrzenkę. Z ogromną znajomością duszy ludu, łączyła talent literacki. Przemawiała gorąco, serdecznie, wywierała wpływ znaczny. Stwierdzeniem niejako urzędowym tego wpływu był proces wytoczony redaktorce przez władze rosyjskie na kilka lat przed wojną. Proces taki był przebiegiem dla każdego prawdziwego Polaka patentem na dobre go obywatela.

Przyszła okupacja niemiecka i wszystkie nadzieje nietyle z nią związane, ile z faktem opuszczenia Wilna przez Moskali.

Można i trzeba było jąć się pracy szerszej, politycznej.

Emma Jeleńska Dmochowska organizuje kobiety, staje na czele „Związku Patriotek“, jest duszą i kierowniczką Słowarzyszenia.

Z Jej to inicjatywy, Jej ręką napisana, przedostaje się do Warszawy poza kordon okupacyjny gorąca odezwa Wilna do całej Polski i do całego świata, pierwszy głos nasz domagający się połącze-

Do odnajęcia 2 pokoje

(można z utrzymaniem) w uroczem letnisku przy sosnowym lesie nad Wilją, 4 kilometry od Połpięzki w osadzie Gałwadziszki, 1/2 kilom. od karczmy Smilinki, przy szosie Niemenczyńskiej

nia z Ojczyzną, wybijająca się na wolność.

Staraniem Związku Patriotek poczyną wychodzić „Unja“ pismo ulotne, popularne, ukazujące się nieregularnie, w miarę sił i możliwości, składane na ręcznej drukarce, wymykające się z największym trudem czujności władz okupacyjnych. Docieła ona nawet na wieś, w bliższe i dalsze okolice Wilna, i poraz pierwszy od lat tyłu głośno i wyraźnie mówi o dążeniu za wszelką cenę do polączenia z Polską Niepodległą.

To samo powtarzają członkinie Związku w organizowanych nieustannie zebraniach, odczytach, pogadankach. Szerzy się coraz większa tęsknota za Polską, coraz większe zrozumienie konieczności i możliwości walki o wolność.

Nie mniej praca była mozolna, męcząca, niebezpieczna, a niedająca pozorów wielkich rezultatów. Był czas siewu, żniwa przyjąć miały znacznie później.

Dmochowska była tym siewcą bożym. Wierzyła głęboko, że ziarno wszędzie i wyda stokrotny plon, więc nie opuszczała jej pogoda ducha w chwilach najbardziej nawet beznadziejnych.

Spełnienia swoich marzeń już nie dożyła.

Umarła w chwili, gdy Polska się odradzała; nie zobaczyła Ziemi Obiecanej, nie doczekała wejścia zwycięskich wojsk polskich do Wilna.

Cześć Jej pamięci. Najgodniej cześć jej pamięć zasłużonych obywateli, podejmując ich pracę w tym miejscu, gdzie oni ją przerwać musieli.

Więć w imię zmarłej Emmy Jeleńskiej Dmochowskiej, my jej towarzyszyki pracy chcemy dzisiaj zrzeszyć się i dalej pracować nad tem co Jej było przedewszystkiem drogą, i do współpracy z nami wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, wzywamy obywateli i obywatelki kraju naszego.

Nieśmy ludowi oświatę, rozrzucając po Ziemi Wileńskiej książki, zakładając przy szkołach własność P. M. Sz. ruchome biblioteczki, otaczając serdeczną życzliwością nauczycielstwo Macierzy, pomagając mu we wszelkiej pracy oświatowej.

Niech ideały Emmy Dmochowskiej przyświecają wszystkim pracownikom Jej Koła.

Siedziba Koła P. M. Sz. im. E. Dmochowskiej, Wilno, Benedyktynska 2—3. Tam zapisywać się należy na członków Koła, składać wszelkie ofiary w pieniądzu i książkach.

Finlandczycy w Wilnie.

Zawody piłki nożnej pomiędzy Idrottsföreningen Kamraterna z Abo a Wilją.

Wczoraj Wilno witało niezwykle miłych gości, a mianowicie drużynę football'ową fińską, która zawiatała poraz pierwszy do Polski, by rozegrać match z mistrzem Wilna—Wilją.

Szczegóły, dotyczące klubu sportowego Idrottsföreningen Kamraterna, znajdzie czytelnik w kolorowym dodatku do dzisiejszego numeru Dziennika, w niniejszym artykule omówimy jedynie wczorajsze zawody.

Goście pokazali nam bardzo ładną grę, na którą naprawdę warto było popatrzeć: doskonały start, piękne strzały, szybkie tempo, ambicja, a jednak elegancja i poprawność walki wprost zdumiewające. Szczególniej się wyróżniał lewy łącznik Grannas, którego częste i celne strzały niejednokrotnie przysparzały kłopotu bramkarzowi Wilji. Poza to w wyróżnienie zasługują centrowy obrony i kapitan drużyny Charles Stormbom, zawsze przytomny, doskonale podający piłkę, chociaż może nieco ciężkawy. Wyjątkowo ładnym startem i szybkim biegiem odznaczyli się: lewy pomocny K. M. Jansson i lewoskrzydłowy ataku Höglander. Wogóle goście ata-

kowali głównie lewym skrzydłem, systematycznie dając piłki Grannas'owi, który szczególnie w drugiej połowie, raz poraz strzela do bramki. Grali Finlandczycy pomimo silnego tempa przez cały czas b. spokojnie, przeprowadzając szereg ładnych kombinacji, świadczących o doskonałym zgraniu drużyny i dobrym treningu.

Warto też było popatrzeć nie tylko na grę, leez i na postaci gości. Silnie zbudowani, wysmukli, ogorzali—prawdziwy obraz zdrowia i tężyzny.

Za wadę, a nawet rażącą w grze Finlandczyków uważać musimy zbyt głośnie i zbyt częste okrzyki i nawoływanie się.

Wilja wystąpiła w osłabionym składzie, bo bez Nikołajewa i Cukanowa, okaleczonych w czasie ostatnich zawodów z górnośląskim Zalesiem.

Jednakże wyjątkowo ambitna i ofiarna gra Wilnianie zasłużyli na całkowite uznanie i nie ponieśli zbyt dotkliwej porażki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Grabowiecki w obronie, Misiura w pomocy i Oświecimski w ataku, dzielnie walczący z doskonałą pomocą i obroną przeciwnika. Bez zarzutu był bramkarz Wirokiro, przytomnie i pewnie broniący bardzo trudne pozycje. Z czterech bramek zdobytych przez gości wszystkie były nie do obronienia.

Wiadomości bieżące.

Wiadomości kościelne.

— **Uroczysta procesja.** W piątek po południu odbyła się uroczysta procesja ku uczczeniu Najświętszego Serca Jezusa z kościoła św. Kazimierza do kościoła Wyztek. Ogromne tłumy wiernych wzięły udział w tej podniosłej procesji.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszą s. p. Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej, odbędzie się w poniedziałek d. 30.VI o godzinie 9 1/2 rano, w kościele św. Trójcy. Zarząd Koła P. M. Sz. im. E. Dmochowskiej, zaprasza na to nabożeństwo rodzinę Zmarłej, przyjaciół i znajomych, wszystkich swych członków i tych, w których sercu żyje pamięć Zmarłej. Po nabożeństwie, Członkowie Koła pójdą na Rosę, by wspólnie pomodlić się przy grobie niezapomnianej wileńskiej działaczki.

Z miasta.

— **Sekretarjat Komitetu Wykonawczego Popierania Skarbu Narodowego** niniejszym najusilniej prosi wszystkie osoby, które dotąd jeszcze otrzymanych list zbiorczych nie zwróciły, o niezwłoczne złożenie takowych łącznie ze sprawozdaniem o dokonanej zbiórce w Sekretarjacie Komitetu (czynny codziennie od 1/2—8 w Delegaturze Rządu). Ostateczny termin: poniedziałek 30 czerwca. We środę 2 lipca o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Delegaturze Rządu likwidacyjne zebranie Komitetu Wykonawczego (Uchwały prawomocne).

— **„Swit“.** Dnia 1 lipca r. b. o godz. 9-tej r. odbędzie się poświęcenie i otwarcie drugiego sklepu „Swit“ przy ul. Mickiewicza Nr 7.

— **Dopłata do świadectw przemysłowych.** Ministerstwo skarbu uwzględniając przesilenie przemysłowe kraju zgodziło się na rozłożenie dopłaty do świadectw przemysłowych na dwie raty. Pierwsza rata winna być zapłaconą do 30 czerwca. Druga rata ma być uiszczoną do 20 sierpnia. Ci, którzy nie zapłacą pierwszej raty w terminie do 30 czerwca podlegną rygorowi prawa.

— **Wymiana marek na złote.** W oddziale Banku Polskiego rozpoczęła się już wymiana marek na złote. Długie szeregi posiadaczy marek wyczekuje w okienku na swoją kolej. Od pierwszego otwarte będą trzy kasy do wymiany.

— **W szpitaliku dziecięcym na Antokolu,** urządzonym na przyjęcie stu kilkudziesięciu dzieci przeważnie chorych na gruźlicę, warunki zdrowotne są świetne. Położenie szpitalika w lesie sosnowym, czystość wzorowa, opieka troskliwa, odżywianie dobre. Zdawałoby się, że nie nie pozostaje do życzenia. A jednak... Mali chorzy są przeważnie skazani na leżenie, czasem

Gra obfitowała w szereg ciekawych i pełnych emocji momentów. Szczególniej w końcu pierwszej połowy, kiedy Wilja zerwała się do ataku. Wtedy właśnie z ładnego podania kornera, strzelo nego przez Oświecimskiego, a przyjętego głową przez Mackiewicza zdobyła drużyna wileńska honorową bramkę.

Rezultat do przerwy 1 : 1. Po przerwie wyraźna przewaga po stronie gości, którzy w 57 (przez Oosterlunda), 85 (przez Höglander) i 86 (znów przez Oosterlunda) zdobywają trzy zwycięskie bramki, kończąc grę rezultatem 4 do 1.

Dziś o g. 6 match rewanżowy znów na boisku Pogoni. Miejmy nadzieję, że wyjątkowo ciekawa i ładna gra, jak również i dogodna komunikacja z boiskiem przez most pontonowy koło pałacu Tysskiewicza ściągają liczne zastępy amatorów sportu. P.K.

P. S. Na potwierdzenie tego cośmy pisali w sprawie boiska w ogrodzie Botanicznym, który pod względem kasowym przedstawia się znacznie dogodniej niż plac na Pióromoncie, to tutaj z łaski p. Retingerowej znów gospodarzyła żydówka Makabi, urządzając zawody, mające widocznie na celu popuszczenie kasy klubowi polskiemu, który z racji przybycia gości zagranicznych ponosi zwiększone koszty

w przeciągu całych miesięcy. Pogadanki i zabawki całego czasu wypełnić nie mogą. Część dzieci pochodzi z przytułków umie już czytać, a wszystkie lubią słuchać, gdy im się coś czyta. Ale niestety brak książek.

Na biblioteczkę przy szpitaliku odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 29 czerwca w ogrodzie Bernardyńskim od godziny 12 do 2 poranek muzyczny zorganizowany staraniem pp. Dr. Dowgiałkówny, Jasińskiej Dytkowskiej i Łokuciewskiej, które przy kasach ogrodowych będą przyjmowały książeczki. Każdy ofiarodawca będzie miał do ogrodu wstęp wolny.

Dzieci wileńskie, szczególnie niezające nędzy, zdrowe, Do Was się zwracamy, njech każde z Was przyniesie jedną książeczkę, która sam już przeczytał, jeden miły dla oka obrazek. Niech każde się przyezni do ufundowania przy szpitaliku dla dzieci biblioteczkę, która by skróciła długie godziny i dai czekania na poprawę zdrowia i pozwoliła zapomnieć o cierpieniu.

— **Konkurs na zdobienie balkonów.** Magistrat miasta Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów i okien, oraz urządzenie kwiatników i ogródków koło domów.

Życzący przyjąć udział w wspomnianym konkursie mogą składać powiadomienia o tem do Sekcji Nieruchomości Miejskich, poczynając od 15 lipca r. b. ze wskazaniem swego adresu.

— **Wyniki zbiórki na płatowiec—**dar Ziemi Wileńskiej, która odbyła się w dniach 9 i 10 czerwca r. b., przedstawiają się jak następuje: Dochód brutto—2900 zł. 68 gr. Wydatki 466 zł. 84 gr. Czysty zysk 2434 zł. 84 gr.

Wobec niedostateczności powyższej sumy na zakup płatowca postanowiono w dalszym ciągu przyjmować ofiary na tenże cel w Sekretarjacie LOPP—Mickiewicza 7 (Bank Ludowy Spółdzielczy).

W razie niemożności samodzielnego zakupu płatowca-daru dla wojska, zebrane sumy zostaną przekazane do dyspozycji Min. Spraw Wojskowych na cele obrony powiatowej, o czem nastąpi odpowiednie zawiadomienie.

Sprawy miejskie.

— **Na odnowienie sarkofagu Króla Stefana Batorego** Komitet Artystyczny Doradczy Restauracji Katedry Wawelskiej, niespełna dwa miesiące temu zwrócił się do Magistratu m. Wilna z prośbą o za pomocą na odnowienie sarkofagu Króla Stefana Batorego.

Rada miejska na posiedzeniu swem w dniu 1 maja uchwaliła wyasygnować na ten cel 500 złotych, o czem powyższy komitet będzie powiadomiony pismem z dn. 27 b. m. z powodu spóźnionego

zatwierdzenia powziętej uchwały przez Delegata Rządu.

Międzynarodowa wycieczka akademicka. Związek Narodowy Polkiej Młodzieży Akademickiej w Warszawie zwrócił się do Magistratu m. Wilna z prośbą o zorganizowanie przyjęcia międzynarodowej akademickiej wycieczki, która przybędzie do Wilna na czas od 12 do 16 września roku bież.

Sprawa ta rozpatrywana będzie na najbliższym posiedzeniu komisji finansowej.

Poczta i Telegraf.

Nowa agencja pocztowa. Dyrekcja poczt i telegrafów zawiadamia, że od dnia 20 czerwca r. b. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w agencji pocztowej Wilno 7. Zarzecze ul. Popowska 8.

Z uniwersytetu.

Pierwsi teologowie. Po 5 letnich studiach w Uniwersytecie Stefana Batorego i po złożeniu przepisanych egzaminów ukończyli Wydział Teologiczny p. Jan Gradowski, ks. Andrzej Kulikowski i p. Alfred Komorski.

Sprawy akademickie.

Z życia Młodzieży Akademickiej. W dniu 25 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie na którym rozpatrywano cały szereg spraw bieżących oraz dokonano wyborów do Zarządu Bratniej Pomocy w skład którego wezli: kol. Mohl Wacław jako prezes, kol. Kowalski Marjan i Rusiecki Bernard jako wiceprezesa, zaś jako członkowie kol. kol. Jastrzębski Czesław, Samowicz Walerjan, Zabielski Henryk, Nidek Michał, Eysmontt Mieczysław, Wojewódzka Jadwiga, Kalenkie-

wieczna Anna, Trzeciak Antoni i Kilczewski Franciszek; jako zastępcy: kol. kol. Bandorowski Stanisław, Bujko Zygmunt, Gimbutt W., Kiewlicz W. i Piasecki.

Sprawy szkolne.

W sprawie gimnazjum litewskiego w Święcianach. Do Kuratorium Szkolnego w Wilnie wpłynęło podanie Tow. Litewskiego „Rytas“ o udzielenie koncesji na prowadzenie gimnazjum litewskiego w Święcianach. Stosownie do uchwały komisji sejmowej, o ile Tow. „Rytas“ dopełni koniecznych warunków koncesja zostanie mu udzielona.

Uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości. W niedzielę dn. 29 b. m. w sali miejskiej o g. 12-iej rozpocznie się dorocznym zwyczajem uroczystość wręczenia przez Kuratora p. Gąsiorowskiego świadectw dojrzałości około 180 abiturjentom i abiturjentkom szkół wileńskich.

Teatr, muzyka i sztuka.

K. Junosza-Stępowski po raz ostatni wystąpi dzisiaj w Teatrze Polskim w „Aniele opiekunym“ Picarda.

Premjera „Podatku majątkowego“ Grzymala-Siedleckiego wyznaczona na jutro — wzbudziła wielkie zainteresowanie. Junosza-Stępowski w tej krótkowili jest zupełnie nie podobny do typów, które zwykły kreować; to typ ziemianina z Wileńszczyzny, z jego gwarą i słabościami. Krótkowila ta bawi i śmieszy do łez.

Gościnia artystów „Nowości“. Wczoraj teatr letni rozbrzmiewał śmiechem, weselością i pięknymi melodjami. Dobosz-Markowska, Sendecki, Zdanowicz, Grabowska i inni przedcigali się w humorze i finezji. Można wróżyć, że „Medi“ długo bawić nas będzie.

Dzisiejszy koncert symfoniczny w ogrodzie Bernardyńskim. Bronisław Szulc dziś czarował będzie melodjami wybranymi i dostrojonymi harmonijnie. W programie: Drigo — Serenada (solo na wilonceli wyk. L. Butkiewicz), Namysłowski, Chopin, Thomas, Bizet, Czajkowski, Verdi, Massenet, Benes, Bloom i wielu innych.

Balet szkoły St. Lubińskiej w Teatrze Polskim. Dziś o godz. 5-jej po połud-

niu odbędzie się w Teatrze Polskim balet szkoły Stanisławy Lubińskiej. Wybor repertuaru jest niezmiernie interesujący. Na wyróżnienie zasługują: Szopeniana — muz. Chopina i Rapsodia — muz. Brahmsa.

Dr. Tadeusz Szeligowski przesyłaniem jest odebrać list z Czechosłowacji, nadany pod adresem redakcji „Dziennika Wileńskiego“. List można odebrać w administracji „Dzienn. Wil.“, Dominikańska 4, od godz. 10-jej do 3-jej.

Z miasek Izabeli Ziębówny, przy ul. Białostockiej 3, skradziono biżuterję, pieniądze i dokumenty, na ogólną sumę 8.000.000.000 mkp.

Table with 2 columns: Teatr Polski, Teatr Letni. Lists plays and actors like Junosza-Stępowski, Dobosz-Markowska, Sendecki, Zdanowicz, and dates of performances.

KINO-TEATR „Piccadilly“ ul. Wielka 72. Dziś w czasie wyświetlenia obrazu WIELKI KONCERT znanych artystów operowych „Stienka Razin“

Dzisiaj na sali i w kinie letnim dram, wokaln. ilustr. przy udziale chóru i orkiestry wojskowej.

Dzisiaj ANONSI! Od poniedziałku 30 ostatni czerwca LENIN, TROCKI, sensacyjny program.

OGLASZAJCIE SIĘ w „Dzienniku Wileńskim“.

„ŚWIT“ Dom Handlowo-Przemysłowy w Wilnie ul. Wileńska Nr. 23. Niniejszym mamy zaszczyt podać do ogólnej wiadomości Sz. Klienci, iż dnia 1-go lipca r. b. odbędzie się poświęcenie i otwarcie drugiego naszego sklepu, przy ulicy Adama Mickiewicza dem Nr. 7.

Wielkopolska Fabryka Fortepianów i Pianin. Antoni DRYGAS w POZNANIU, ul. KANTAKA 5. poleca swe pierwszorzędne fabrykaty. Sprzedaż na dogodnych warunkach. Na żądanie wysyła się cennik i katalog.

Pokój do wynajęcia dla solidnego i spokojnego lokatora ul. Bazylijska Nr. 4 m. 4. Letnisko we dworze z całkowitem utrzymaniem 5 i pół złotego od osoby dziennie.

Dom Handlowo-Przemysłowy „ALMAR“ Wilno, Dobroczyzna Nr. 6. Polecamy po cenach konkurencyjnych: mąkę Nelson, szmalec wieprzowy, śledzie, sól, oliwę oraz inne towary spożywcze i mydlarskie.

NOWO-OTWORZONY POLSKI SKLEP FARB F. RYMASZEWSKIEGO ul. Ad. Mickiewicza 35. Urzędy, Teatry, p.p. Malarzy oraz Sz. Publiczność proszę o zaszczycenie swą pamięcią.

Akuszerka z Warszawy udziela porad lekarskich. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-6.

Modystka Leokadja Giełbówna przyjmuje obstalunki kapeluszy po cenie dostępnej. Ul. Zamkowa 14 m. 1.

Kobieta lekarz Dr. Abłamowiczowa choroby kobiece i akuszerka Kasztanowa 7, m. 7, g. 9-10 i 3-5.

Potrzebny student na wyjazd do nowego roku przygotować ucznia do klasy drugiej. Zgłaszać się piśmiennie pocztą Iwieniec powiatu Stołpeckiego Kożuchowski.

Dr. L. Ginsberg Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej. Tel. 352 od 9-1 i 4-7.

Dr. J. Bernstejn Choroby skórne, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. Przyjmuje 9-1pp. i 4-9w. ul. Mickiewicza 28-5.

Mieszkania, duże lokale handlowe i przemysłowe poleca okazynie tanio Koncjo owany Dom H. Kom „ZACHĘTA“ Portowa 6 D.

Mieczysław ŻEMJO Dom Technicz.-Handlowy Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 24.

URZĄDZENIE INSTALACJI: światła elektrycznego, dzwonnów, telefonów domowych.

Domy, place majątki ziemskie, sklepy, najkorzystniej kupić lub sprzedać można przez Dom Handlowo-Komisowy „ZACHĘTA“ Portowa 6 D.

Dr. E. BIRZOWSKI choroby weneryczne i skórne. Przyjmuje od g. 12-2 i od 4-7, Jagiellońska 3, m. 5.

Dr. D. KENIGSBURG choroby weneryczne, syfilis i skórne, ul. Mickiewicza 4. Przyjm. 9-1, 5-8.

O-T. ŁUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne. przyjmuje od 4-7 pop. Ul. Ad. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1.

Dr. medycyny B. SZYRWIND Choroby: skórne, weneryczne, syfilis. Wielka 19. 10-1 i 4-7.

Zgubiono index Nr. 3079 na imię Ireny Chmielewskiej, studentki wydziału humanistycznego. Znalazcę uprasza się o łaskawe oddanie pod adresem: Bazylijska 2 m. 19. Zajko ska. 2

Zg. książeczkę wojskową wyd. przez P.K.U. — Wilno na imię Jana Leszczyca, zam. we wsi Spichalce gm. Wisz. — unieważnia się.

Fortepianu do wynajęcia poszukuje Antokolska 54 A m. 1.

Udziałem lekcji matematyki. Przygotowuję do egzaminów i matury. Ofiarę 4 m. 2.

Samotna osoba poszukuje niedrogi pokoju przy rodzinie. Adres w redakcji Dz. Wil.

Pokój umeblowany wydaje się dla samotnego Krzywe Koło 20 m. 3.

Urzędniczka samotna poszukuje 1 lub 2 pokoi bez mebli. Oferty do Administracji Dziennika Wileńskiego dla „Urzędniczek“.

Duży jasny pokój z oddzielnym wejściem w centrum miasta z łaźnią, utrzymaniem i z wygodnością kąpielowego, jest do wynajęcia dla 2-óch int. osób. Wład. Gdańska 6 m. 8 od 12-1 i tel. 481.

Znalezione, szkaplerz i koronkę przechodząc ul. Rydz-Smigłego róg Szeptyckiego. Poszkodowanego uprasza się o pofatygowanie się celem odebrania zguby do Adm. Dz. W.

Sprzedaję koni i krów mlecznych, wozów parokonnnych i fajeton parokonnny po cenie umiarkowanej. W. Polulanka Nr. 22, m. 2 od 4-6

Zg. kartę zwolnienia wydaną przez P.K.U. — Lida na imię Witolda Brzezińskiego, zam. w ok. Czarnowozyczyna, gm. Jura cisk pow. Woleż. unieważnia się.

Ważne dla pp. Adwokatów i Przemysłowców! Przepisywanie aktów, dokumentów, pisanie podań skuteczna szybko i dokładnie Biuro Przepisywań ul. Orzeszkowej 3, m. 15. 2

Spiesznie sprzedaje się sklep apteczny i kosmetyczny w ruchliwym punkcie oferty złożony w kantorze Bergera ul. Mikołaja Nr 3 dla R. Znaczący pocztowo do zblorów są do odstąpienia Litwy Kowieńskiej i inne. Załatwiam tylko listownie. Feliks Szabiewicz Poste restante Wilno.

Wozek dziecięcy spacerowy fabryki „Brennabor“ do sprzedania Śni-piszki ul. Trębacka Nr. 16 m. 1.

Kapitałisci!!! szanujecie swe oszczędności wystrzegajcie się nieupoważnionych pośredników pamiętajcie, że zupełną gwarancję lokaty waszych pieniędzy może dać tylko jedyna Koncesjonowana firma „ZACHĘTA“ PORTOWA 6-D.

NA RATY Rowery, maszyny, gramofony najlepszych zagranicznych fabryk poleca firma „UNIWEERSAL“ ul. Wielka 21. Duży wybór płyt gramofonowych.

SKLEP KOMISOWY „OKAZJA“ WILNO, ul. Jagiellońska 2-a. ma do sprzedania: szory jednokonne, samowar, gramofon, meble stołowe i gabinetowe, i wiele innych rzeczy.

UZDROWISKO NAŁĘCZÓW (3 i 1/2 godz. od Warszawy) czynne cały rok Naczelnym Lekarzem Dr. Med. A. KONOSEWICZ. Zastępca Dr. Med. P. OTMARSTEIN.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE TYLKO KAKAO w PROSZKU FIRMY „PAC“ Wilno, Biskupia 12.

Do szkoły kroju R. Gisina ul. Sw. Jańska Nr 2. Przyjmują się uczniowie i uczennice, jak krawcy tak i nie krawcy na kursa kroju. Wobec zorganizowania się nowych kompletów. Ceny obniżone. — Zapisy przyjmują się codziennie. Wojskowym i inwalidom bezpłatnie. 1

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Wilno, ogłasza PRZETARG nieograniczony na: I. Remont kapitalny budynków koszarowych Nr. 1, 3, 4, 28, 30 i 32 w obrębie koszar im. ks. Poniatowskiego w Wilnie. II. Remont budynków Nr. 42 i 43 (magazyny) w koszarach Szeptyckiego. III. Wybudowanie czterech komór gazowych doświadczalnych, a mianowicie: a) Jedna komora na terenie koszar im. Szep tyckiego. b) Jedna komora na terenie koszar Antokolskich. c) Jedna komora na terenie koszar im. ks. Poniatowskiego. d) Jedna komora na terenie koszar w Nowej Wilejce.

Wadium do robót objętych przetargiem winno wynosić 3%, od sumy podanej w ofercie i złożonej w Izbie Skarbowej w Wilnie, w gotówce lub w złotych bonach skarbowych, pożyczkowych obligacjach, a w pierwszej linii w 10% pożyczce kolejowej.

FABRYKA sztucznych wód mineralnych i napojów chłodzących pod firmą „Prow. E. TROMSZCZYŃSKIEGO“ Kierownik, współwłaściciel, prowizor W. WRZEŚNIEWSKI poleca znane sztuczne wody mineralne (Vichy, Ems, Karlsbad i inne). Wilno: FABRYKA Piwna 7. MAGAZYN Wielka 0.

Dr. Zeldowicz Kobieta lekarz z Moskwy. Przyjmuje 9-1 i 5-8 Pr.12-5. Chor.kobiece oraz spec.weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne. Ul. Ad. Mickiewicza Nr. 24 (obok hotelu „Bristol“).